DZIŚ 4 STRONY

SZTANDAR MŁODYCH

ORGAN ZARZĄDU GŁÓWNEGO ZMP

Warszawa, sobota 14 lutego 1953 r. 38 (867) B Cena 20 gr

NA MAZOWIECKIEJ ZIEMI

„Mazowsze" — wystarczy tak tylko powiedzieć, a każdy wie, że mowa o zespole pieśni i tańca, którego występy zaszczycił swą obecnością towarzysz Stalin. Przed paru dniami na uroczystym koncercie w Teatrze Polskim zespół został udekorowany wysokimi odznaczeniami państwowymi. Członkowie tego zespołu to chłopcy i dziewczęta rekrutujący się z podwarszawskich wsi

Pierwsze kroki

Zorganizowanie zespołu Ministerstwo Kultury i Sztuki w roku 1949 powierzyło wybitnemu artyście i kompozytorowi TADEUSZOWI SYGIETYŃSKIEMU.

Na samym początku były bardzo śmiałe i niełatwe plany oraz puste pokoje pałacu w KAROLINIE k/Warszawy znajdującego się w stale szumiącym parku, do którego przylega gęsty sosnowy las. Właśnie do tego pałacu z różnych stron ziemi mazowieckiej zjeżdżała młodzież do organizującego się zespołu. Już od samego początku przed zespołem stanęło zadanie wydobycia i spopularyzowania tańca i pieśni ludowej. Zadanie niełatwe, tym bardziej wtedy, gdy zespół jeszcze dysponował niedostatecznym personelem.

Zespół rósł — zespół pracował, niekiedy nawet w bardzo prymitywnych warunkach zdobywał wiedzę i doświadczenie, przygotowując się do pierwszego występu. Chętnych do zespołu było coraz więcej. Wybierano najlepszych. Przez kilkuletni okres komisja klasyfikacyjna przeegzaminowała około 5 tys. kandydatów.

6 listopada 1951 roku blisko po 2-letniej pracy po raz pierwszy publiczność Warszawy w Teatrze Polskim gorąco oklaskiwała koncert „Mazowsza".

„Mazowsze" od wewnątrz

...Jesteśmy w pałacu. Na korytarzu panuje ożywiony ruch. Ciągłe dzwonki oznajmiają, że lekcje już rozpoczęły się.

Członkowie zespołu mają dwojakiego rodzaju zajęcia. Jedne to zajęcia zawodowe, drugie zaś to lekcje z przedmiotów ogólnokształcących.

Zajmijmy się bliżej zajęciami zawodowymi, bo te bardziej mogą zainteresować czytelnika.

Na sali baletowej

Na korytarzu bieganina. Dziewczęta i chłopcy w ćwiczebnych strojach tanecznych spieszą na zajęcia. Oto i sala baletowa.

Lekcja rozpoczęta. Przy drążku w równym szeregu „mazowszanie" uważnie wykonują ćwiczenia. Ciszę na sali od czasu do czasu przerywa głos profesor MIŁY KOŁPIKÓWNY — wybitnej tancerki Opery Poznańskiej:

— Noga na drążek! — rozlega się głos; ćwiczący zgrabnie wykonują polecenie. Wśród nich mamy wielu najlepszych, takich jak: JÓZIA BARNIK, BENEK GBYL, JADZIA MIERZEJEWSKA.

Do niedawna JÓZIA BARNIK była w domu — na wsi. Pomagała matce w pracy, chodziła do szkoły. Od najmłodszych lat marzeniem jej było zostać artystką. Dziś Józia Barnik uczy się, jest zadowolona, że jej marzenia są realizowane.

Obok sali baletu znajduje się klasa, gdzie prowadzone są przez profesora ZUŁAWĘ lekcje solfeżu. Tu znów widok jest całkiem inny aniżeli w poprzedniej sali, tu członkowie zespołu uczą się śpiewu z nut.

W innej klasie odbywa się lekcja pod kierownictwem prof. ZAWADZKIEGO wybitnego muzyka i kompozytora. Przygotowuje się tu członków zespołu do pracy świetlicowej.

Zajęcia zawodowe pochłaniają bardzo dużo czasu. Jeśli dodamy do tego jeszcze lekcje z przedmiotów ogólnokształcących zrozumiemy, że zespołowi nie brak pracy.

Po raz drugi w Moskwie

Chyba nigdy nie zatrą się w pamięci wrażenia i wspomnienia całego zespołu z odbytych pobytów w Związku Radzieckim. Wszyscy wspominają Moskwę. Od pierwszego wyjazdu do wielkiego kraju przyjaciół dużo zmieniło się w zespole. Na doświadczeniach zdobytych w Związku Radzieckim oparł zespół dalszą pracę artystyczną. W tym czasie organizacja zetempowska ożywiła swoją działalność, a na czele jej stanęła IRKA BORUCKA — córka średniorolnego chłopa, dobra koleżanka i bardzo dobra uczennica. Przyszła do zespołu instruktorka Zarządu Głównego ZMP kol. IRENA SZADZIEWSKA, która za swą aktywną pracę nad podniesieniem poziomu ideologicznego zespołu została awansowana na stanowisko dyrektora „Mazowsza". Z nowymi osiągnięciami pojechał nasz zespół na drugą wizytę do Związku Radzieckiego. Gorączkowo oczekiwano na wyjazd.

... Na sali cicho. Światła reflektorów skierowane na scenę odbijały się od różnobarwnych strojów „mazowszan". Uśmiechnięte twarze dziewcząt i chłopców wyrażały radość, którą trudno jest opisać, ale którą długo się pamięta.

MIETEK, IRKA, WALDEK, LIDKA WŁODARSKA i w ogóle wszyscy patrzyli na pierwszą lożę, bo stamtąd patrzył na nich największy przyjaciel młodzieży, towarzysz STALIN.

Zespół „Mazowsze", choć jeszcze bardzo młody nie małe odnosił już sukcesy, był kilka razy zagranicą i wszędzie go witano gorącymi oklaskami. Jedn z za największy swój sukces uważa koncert w Teatrze Wielkim w obecności towarzysza STALINA.

Do nowych sukcesów

Chlubne wyróżnienie „Mazowsza" przez rząd ZSRR i odznaczenie orderem Sztandaru Pracy przez rząd Polski Ludowej nałożyło na nas obowiązek jeszcze usilniejszej nauki i podniesienia poziomu ideowego i artystycznego, utrzymywania jeszcze silniejszej łączności z załogami zakładów produkcyjnych.

Niosąc im wesołe ludowe pieśni i tańce zacieśniać będziemy przyjaźń z przodownikami pracy i racjonalizatorami produkcji — ludźmi budującymi socjalizm w naszym kraju, aktywnymi bojownikami o pokój na całym świecie.

Korespondent
W. SZCZOTKOWSKI
Państw. Zespół Pieśni i Tańca „Mazowsze"

W walce o realizację wskazań tow. Bieruta

Kopalnie „Eminencja", „Silesia" i „Concordia" przodują w rytmicznym wykonaniu planu

Górnicy szeroko rozwijają współzawodnictwo, uruchamiają rezerwy produkcyjne, walczą o pełne wykorzystanie urządzeń mechanicznych

Osiągnięcie pełnej rytmiczności i planowanego wydobycia mocno związało załogi górnicze w przodkach węglowych i na robotach pomocniczych z aktywem technicznym, z podstawowymi organizacjami partyjnymi i z radami zakładowymi.

Taki styl pracy, przyjęty w lutym br. już w większości kopalń węgla, pozwolił załogom wykonującym plany, jeszcze bardziej usprawnić prace i podwyższyć wyniki, dzięki czemu cały przemysł węglowy jako całość rytmicznie wykonuje zadania planu. Niemniej jednak szereg kopalń nie osiąga jeszcze swych zadań dziennych, toteż do pełnego wykonania planu miesięcznego w tych kopalniach niezbędny będzie poważny wysiłek w celu odrobienia zaległości powstałych na początku miesiąca.

Wśród zjednoczeń przemysłu węglowego nie zrealizowali w pełni zadań wydobywczych I dekady bm. tylko górnicy zjednoczeń katowickiego i dolnośląskiego.

Palmę pierwszeństwa wśród wszystkich załóg przemysłu węglowego dzierżą w dalszym ciągu górnicy kopalni „Eminencja", którzy rytmicznie i z dużą nadwyżką wykonują swe zadania dzienne. Coraz lepsze wyniki produkcyjne załoga kopalni „Eminencja" uzyskuje przede wszystkim poprzez stałe usprawnianie organizacji współzawodnictwa i opieki nad tym ruchem ze strony dyrekcji, partii i ogniw związkowych.

W czołówce kopalń węgla zajmują ponadto miejsca załogi kopalń „Silesia", „Concordia", „Zabrze-Zachód", „Barbara", „Wyzwolenie", „Karol", „Paweł", „Radzionków", „Wanda-Lech".

Załoga kop. „Sierszа", opierając się na wytycznych Przewodniczącego KC PZPR Prezesa Rady Ministrów Bolesława BIERUTA postanowiła wzmóc walkę o przekroczenie zadań planu i podjęła szereg konkretnych zobowiązań, które umożliwią kopalni codzienne rytmiczne wykonywanie i przekraczanie planu.

Aby zagwarantować wykonanie tego postanowienia i aby wydobyć — jak brzmi zobowiązanie — 7908 ton węgla ponad plan w lutym, górnicy postanowili szeroko rozwinąć współzawodnictwo między zmianami, ulepszyć organizację pracy i jeszcze pełniej walczyć o wykorzystanie urządzeń mechanicznych.

M. in. w zmianie rębaczy i ładowaczy, robotników transportu i cieśli górniczych 1 zmiany Marian Kadłuczka oświadczył, że zmiana ta codziennie wykonywać będzie swój plan wydobycia węgla w 120 proc.

Górnicy 1 zmiany rywalizować będą z załogą 2 zmiany oddziału V. Załoga drugiej zmiany postanowiła przekraczać codziennie swój plan zmianowy o 21 proc.

Młodzi robotnicy realizują zobowiązania podjęte ku czci X-tej rocznicy ZWM

W wielu zakładach pracy młodzież nadal podejmuje zobowiązania produkcyjne, dla uczczenia 10 rocznicy ZWM. Jeszcze bardziej zwiększyć wydajność pracy, szerzej rozwinąć szkolenie zawodowe oraz wzmóc oszczędność materiałów postanowili na zebraniu młodzi robotnicy ze Zjednoczenia Budownictwa Mieszkaniowego Nr 1 w Warszawie. Pierwsza zobowiązania podjęła przodująca brygada murarska Zdzisława Mroza. Przez przyspieszenie robót przy budowie nowych bloków mieszkalnych postanowiła ona zaoszczędzić 240 roboczogodzin. Pracujące w warsztatach ślusarskich brygady: Jana Dudka i Ryszarda Wyszyńskiego, które zrealizowały już przypadające na nie wg obowiązujących norm zadania na okres 6 lat, postanowiły do końca br. wykonać w 60 proc. zadania dalszych 6 norm rocznych.

Z Dolnego Śląska napływają pierwsze meldunki młodzieży o osiągnięciach uzyskanych przy wykonywaniu zobowiązań. Doskonałe wyniki mają młodzi robotnicy z Zakładów im. F. Dzierżyńskiego, którzy pierwsi wśród młodzieży Wrocławia podjęli zobowiązania. W realizacji zobowiązań bierze udział 600 młodych robotników. Wyróżnia się szczególnie 15-osobowa brygada nosząca imię przywódcy i współorganizatora ZWM Janka Krasickiego. Podjęła się ona wykonywać swoje zadania w 215 proc., a osiąga już 370 proc. normy.

Brygada Nierychły podpisuje umowę o współzawodnictwie z brygadą Wojgera

Obok markowni kop. „Bobrek" kilku zetempowców i towarzyszy z partii wręcza przechodzącym górnikom białe broszury, które zawierają tekst przemówienia towarzysza BIERUTA na naradzie aktywu górniczego, wskazania, jak należy walczyć o dzienne, dekadowe i miesięczne plany na kopalni.

— Bierz, przeczytaj dobrze, bo i ciebie dotyczą te wskazania...

W pierwszych dniach lutego każdy górnik kop. „Bobrek" posiadał już tekst przemówienia towarzysza BIERUTA. Czytali je wszyscy. Zapoznali się z nim także członkowie brygady filarowej tow. Nierychło.

W 31 filarze Oddziału 1-G kop. „Bobrek" podczas jednej z wielu w tym dniu przerw w wydobyciu, spowodowanej brakiem wozków, młodzi ładowacze Wochlin i Kalin usiedli obok brygadzisty.

— Słuchajcie chłopaki — zaczął Nierychło — towarzysz BIERUT mówił o konieczności rytmicznego wykonywania dziennych planów. Ciągniemy ponad 130 proc., ale nierówno...

— Gdyby nie te pierońskie taśmy, to stać nas na to, by codziennie wyciągnąć 140 proc. — wtrącił Kalin.

— Trzeba mocniej dobijać się o poprawę w transporcie, jak się nie będziesz bił, to samo się nie naprawi.

W wyniku przeprowadzonej rozmowy na temat braków w kopalni, młodzieżowa brygada tow. Nierychły postanowiła przystąpić do pionierskiej walki przeciwko trudnościom oraz walczyć o rytmiczne wykonywanie normy dziennej w 140 proc. Brygada wezwała jednocześnie do podpisania umowy o współzawodnictwie o tytuł brygady pionierskiej towarzyszy z brygady Wojgera, pracującej na Oddziale 4-G.

Wskazania towarzysza BIERUTA wytyczyły brygadzie Wojgera drogę walki o plan.

(szczep.)

Do
uczestników ekipy studentów polskich
na X Akademickie Mistrzostwa
Świata

Zakopane — Bystre,
Ośrodek Szkoleniowy WKKF

Drodzy Koledzy!

Zarząd Główny Związku Młodzieży Polskiej życzy Wam jak najlepszych wyników sportowych na X Akademickich Mistrzostwach Świata.

Cała młodzież naszego kraju z uwagą śledzić będzie Waszą szlachetną rywalizację w walce o nowe sukcesy w naszym sporcie. Swą postawą godnie reprezentujcie sport Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej. Niech udział Wasz w X Akademickich Mistrzostwach Świata przyczyni się do dalszego wzmocnienia braterstwa i przyjaźni młodzieży w walce o zachowanie pokoju w świecie.

ZARZĄD GŁÓWNY
ZWIĄZKU MŁODZIEŻY POLSKIEJ

Pomoc organizacji partyjnych praca polityczno — wyjaśniająca dźwignią rozwoju spółdzielni produkcyjnych

W całym kraju odbywają się powiatowe zjazdy spółdzielni produkcyjnych

W większości powiatów odbyły się już powiatowe zjazdy delegatów spółdzielni produkcyjnych. Najlepsi spółdzielcy — czołowi budowniczowie socjalizmu na wsi, z głęboką troską o dalszy rozwój ruchu spółdzielczego omawiali dotychczasowe osiągnięcia oraz niedomagania i braki.

Podkreślano wielokrotnie, że praca polityczna wśród spółdzielców i okolicznych chłopów indywidualnych — jako podstawowy czynnik rozwoju spółdzielczości — powinna być nieustannie pogłębiana i rozszerzana.

W pow. malborskim na ogólną liczbę 59 gromad, w 42 gromadach istnieją już spółdzielnie produkcyjne. Sukcesy ich są najlepszym argumentem wyższości gospodarki zespołowej nad indywidualną. Wyrazem tego jest fakt, że w 1950 r. w pow. malborskim powstało 15 spółdzielni, w 1951 r. zorganizowano dalsze 22 spółdzielnie produkcyjne i tyleż w 1952 r.

W gminie Stare Pole wszystkie gromady są już uspółdzielczone, a w dwóch gminach w Lisewie i Miłoradziu są tylko dwie gromady, w których nie zorganizowano gospodarstw zespołowych. Ostatnio zawiązały się komitety założycielskie, m. in. w Staryni, Nowej Wsi, Piekle, Wiercinach i Lubstowie.

Podczas dyskusji na zjeździe w Malborku spółdzielcy szeroko mówili o tym, że spółdzielnie produkcyjne szczególnie dobrze rozwijają się tam, gdzie członkowie organizacji partyjnych pomagają zarządom, kierują pracą organizacji masowych, demaskują próby wrogiej działalności. Umacnia się wtedy więź łącząca członków spółdzielni, wzrasta ich poczucie odpowiedzialności za całość gospodarstwa spółdzielczego. Takie spółdzielnie mają poważne osiągnięcia.

Aktywnie pracuje organizacja partyjna w spółdzielni produkcyjnej Krasnołęka. Członkowie Partii przodują w pracy społecznej i zawodowej. Często zbiera się w tej spółdzielni aktyw, który radzi nad sposobami rozwoju gospodarki i usunięcia trudności. Z inicjatywy aktywistów partyjnych zarząd spółdzielni postanowił prowadzić na szeroką skalę ogrodnictwo, a jednocześnie spółdzielcy wyremontowali oborę na 100 krów, chlewnię na 60 sztuk trzody, stajnię na 50 koni oraz dwa magazyny. Majątek spółdzielców z Krasnołęki wzrósł w ciągu roku o 20 procent. Jest to przede wszystkim zasługą takich członków Partii, jak przewodniczący spółdzielni Holody i księgowy Krystek — oddani swej spółdzielni ludzie.

Dekret Rady Państwa o obsadzaniu duchownych stanowisk kościelnych

W Dzienniku Ustaw PRL z dnia 10 lutego br. ukazał się dekret Rady Państwa o obsadzaniu duchownych stanowisk kościelnych.

Dekret postanawia, że duchowne stanowiska kościelne zajmować mogą tylko obywatele polscy. Objęcie duchownego stanowiska kościelnego, jak również zwalnianie i przenoszenie na inne stanowisko kościelne, wymaga uprzedniej zgody właściwych organów państwowych. I tak — jeśli chodzi o ordynariuszy diecezji i sufraganów — zgody Prezydium Rządu, natomiast we wszystkich innych wypadkach — prezydium wojewódzkiej rady narodowej. Uprzedniej zgody organów państwowych wymaga również tworzenie, przekształcanie i znoszenie duchownych stanowisk kościelnych oraz zmiana ich zakresu działania.

Osoby zajmujące duchowne stanowiska kościelne składają — jak określa dekret — ślubowanie na wierność Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej w Urzędzie do Spraw Wyznań lub w prezydium wojewódzkiej rady narodowej.

W zakończeniu dekret postanawia, że uprawianie przez osobę piastującą duchowne stanowisko kościelne działalności sprzecznej z prawem i porządkiem publicznym, bądź też popieranie lub osłanianie takiej działalności powoduje usunięcie tej osoby z zajmowanego stanowiska przez zwierzchni organ kościelny samoistnie lub na żądanie organów państwowych.

★ ★ ★

Z uznaniem powita społeczeństwo polskie Dekret Rady Państwa o obsadzaniu duchownych stanowisk kościelnych, widząc w jego postanowieniach wyraz dbałości Władzy Ludowej o zabezpieczenie interesów Państwa Ludowego, zabezpieczenie interesów ogółu jego obywateli.

Dla każdego w Polsce znane są fakty świadczące o tym, że liczne osoby piastujące wysokie stanowiska kościelne realizując wytyczne wrogich Polsce — waszyngtońskich i watykańskich ośrodków — wykorzystywały te stanowiska do działalności skierowanej przeciwko żywotnym interesom naszego Państwa, przeciwko niepodległości i niepodległości naszego narodu.

W fakty te obfitował między innymi proces krakowski, gdzie sądzono i skazano za zdradę narodu i przestępstwa natury kryminalnej szpiegów, waluciarzy i paserów w osobach ks. Lelita, Brzyckiego i spółki. Proces wykazał, że przestępcy ci z których ks. Brzycki i ks. Popiel piastowali wysokie stanowiska w kurii biskupiej, dokonywali swych przestępstw za wiedzą i zgodą oraz przy poparciu wysokich dostojników kościelnych z kardynałem Sapiehą na czele.

Jasne, iż fakty te wywołały oburzenie w całym społeczeństwie, zarówno wśród wierzących jak i niewierzących obywateli naszego państwa. Wierzącej części naszego społeczeństwa w pełni świadomej swobód wyznania i sumienia zagwarantowanych w Konstytucji Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej nie mógł nie oburzać fakt, iż liczni dostojnicy kościelni łamiąc zasady porozumienia między państwem i episkopatem nadużywali jej uczuć religijnych prowadząc za parawanem swoich wysokich kościelnych stanowisk działalność skierowaną przeciwko interesom narodu, przeciwko jego wolności i niepodległości.

Postanowienia dekretu stwierdzają, że obsadzanie duchownych stanowisk kościelnych, które zajmować mogą tylko obywatele polscy, wymaga zgody Prezydium Rządu lub Prezydiów Rad Narodowych, w wypadku zaś działalności sprzecznej z prawem przewidują usunięcie ze stanowisk kościelnych, przez zwierzchni organ kościelny, samoistnie lub na żądanie organów państwowych, osób które łamią prawo.

Uniemożliwi to zajmowanie stanowisk kościelnych przez ludzi którzy chcieliby wykorzystywać je przeciwko żywotnym interesom naszego narodu nadużywając uczuć religijnych ludzi wierzących, dla zamaskowania swych niskich antynarodowych celów.

Ślubowanie na wierność Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, jakie składać mają osoby zajmujące duchowne stanowiska kościelne jest wyrazem tego, że obejmująca stanowisko kościelne osoba będzie wykonywała swoje obowiązki zgodnie z obywatelskim, narodowym sumieniem, zgodnie z interesami narodu i Państwa Ludowego.

Dekret Rady Państwa stanowiący dowód konsekwentnego stanowiska Władzy Ludowej, która stojąc na straży wolności, sumienia i wyznania obywateli dba o to, by religii nie wykorzystywano jako parawanu dla działalności wrogiej Polsce, jej wolności i niepodległości — w pełni odpowiada uczuciom i potrzebom wszystkich obywateli naszego państwa.

Surowe kary dla spekulantów

Delegatura Komisji Specjalnej w Krakowie rozpatrzyła ostatnio sprawę Walerii Ciałowicz ze Słomnik, pow. miechowskiego. Osk. Ciałowicz zgromadziła u siebie po ogłoszeniu Uchwały Rządu z 3 stycznia br. i ukryła w celu spekulacji 35 litrów spirytusu, 18 litrów wódki, 5 tys. sztuk papierosów, 0 kg cukru, 29 kg świec, 2[illegible] kg mydła oraz 15 kg margaryny. Spekulantka Ciałowicz, karana już uprzednio przez Komisję Specjalną, skazana została na 2 lata obozu pracy.

Pod zarzutem gromadzenia towarów w celach spekulacyjnych stanęła przed delegaturą Komisji Specjalnej w Katowicach Zofia Walczek, zam. w Czechowicach, pow. Bielsko, b. właścicielka sklepu tekstylnego, obecnie prowadząca prywatny sklep galanteryjny. Notoryczna spekulantka, karana już uprzednio za paskarstwo, zgromadziła w swym mieszkaniu znaczne ilości artykułów pierwszej potrzeby, jak np. 80 kg cukru, 214 kawałków mydła, około 2 kg herbaty itd. Orzeczeniem Komisji Specjalnej Walczek skazana została na 2 lata obozu pracy i 50 tys. zł. grzywny z zamianą w razie nieściągalności na dalsze 2 lata obozu pracy.

Młodzież na pierwszą linię walki o socjalistyczną wieś

Było to w spółdzielni produkcyjnej w **Raczkowej** w woj. wrocławskim na kolejnym wykładzie z wiedzy rolniczej.

Doktor **Lewandowski** z pobliskiej Legnicy drugą godzinę mówił już o sposobie zapobiegania i leczenia chorób zwierzęcych. Ciągle mu zresztą słuchacze przerywali: doktorze a dlaczego świnia węgiel je — sam widziałem... A z czego się to bierze, że prosiak na nogi słabnie — z wilgoci czy z pokarmu... Czy to prawda, że sól prosięciu szkodzi — i takie inne zapytania, uwagi, wątpliwości... Najwięcej zresztą padało ich z natury rzeczy z ust chlewmistrzyni **Pinaczyk Anny** — znać było, że ją temat pasjonuje.

Po którymś tam wreszcie pytaniu wstała:

— Wiecie jak byłam w **Czechnicy** (Czechnica jest majątkiem doświadczalnym jednego z instytutów rolniczych) to dopiero przekonałam się jak można trzodę hodować... Poidła na prąd... karmę zadają automatycznie... wózki takie na drutach zajeżdżają, a kobiety co tę chlewnię obsługują, w białych fartuchach chodzą i myją te chlewy po parę razy dziennie... Apteka — a nie chlew tak czysto. I teraz sobie miejsca znaleźć nie mogę jak koło swoich świń chodzę... żeby to tak u nas jak najprędzej...

— W waszych rękach wszystko — poważnie przerwał doktor śmieszki z kątów, które dobywały się ze strony niektórych obecnych na myśl o tym, że **Pinaczykowa** chce z chlewni aptekę zrobić... — W waszych rękach. Najważniejsze, że spółdzielnię już macie. Od niej prowadzi droga...

I uśmiechnął się do tych głośno wypowiedzianych marzeń chlewmistrzyni, które przecież wbrew uśmiechom niedowierzania tak bliskie są realizacji.

W okresie gdy w **Raczkowej** organizowała się spółdzielnia trzynaście razy ją podpalano. Trzynaście razy podkładał wróg ogień pod żyto w brogu, pod siano, pod pierwszy wspólny śpichlerz... Ogniem, strachem chciał wróg wypalić w spółdzielcach myśl o życiu lepszym i piękniejszym, o postępie, o rozwoju. I nie dał rady. Już dziś świniarka do wywodów doktora potrafi wtrącić swoje praktyczne „trzy grosze". Już dziś głośno marzy o białym fartuchu, poidłach, elektryczności... Jutro się ich będzie głośno domagać, nie spocznie póki nie wprowadzi ich u siebie.

Wszystko w ich spółdzielczych rękach — słusznie mówił doktor.

Najważniejszą chyba cechą tych wszystkich spółdzielczych marzeń o urządzeniu sobie życia piękniej i dostatniej jest ich realność. Nie zawsze wprawdzie, tak jak to miało miejsce w wypadku Pinaczykowej można zobaczyć, dotknąć ręką tego, co ma być w spółdzielni za lat dwa, trzy, dziesięć. Ale zawsze można te perspektywy przyszłości jasno, wyraźnie określić. Wiadomo przecież, że spółdzielczość produkcyjna wraz z uwolnieniem chłopa od kułackiego wyzysku niesie na wieś nowe, niespotykane dotąd metody pracy, kulturę, oświatę, że wieś spółdzielcza swoim poziomem życia w przyszłości nie wiele się będzie różniła od miasta. I wiadomo, że to nowe i lepsze życie wsi polskiej nie przyjdzie samo, że zbudować je trzeba w twardej pracy, w uporczywej walce klasowej z kułactwem, że wieś jest wysuniętym, niezmiernie ważnym frontem budownictwa socjalistycznego, że bez zwycięstwa na tym froncie nie można będzie zbudować socjalizmu w całym kraju.

Tymczasem jednym z najpoważniejszych powodów, dla których młodzież wiejska w niewielkim jeszcze stopniu wstępuje na statutowych członków spółdzielni, często ze spółdzielni wyjeżdża, swoją przyszłość wiąże z innymi, poza rolniczymi zawodami, jest fakt, że młodzież ta nie bardzo sobie z tych właśnie perspektyw, z tych widoków na przyszłość i z tych zadań umie zdać sprawę.

Rozmawialiśmy z zetempowcami ze spółdzielni produkcyjnej Bobrownik z woj. szczecińskiego. Dobrzy rolnicy, pracowite dziewczęta i chłopcy, po 300 i więcej dniówek mają na swoim koncie.

— Czemu nie zapisujecie się na członków?

Długo milczały, wreszcie tow. Projst. przewodniczący koła, sam zresztą członek spółdzielni „wydał" tajemnicę.

— One, wiecie, boją się, że jak się zapiszą, to już nigdy nie będą mogły — jakby się trafiło — iść do jakiejś szkoły, czy do miasta...

— Ale przecież spółdzielnia wysyła do szkoły, na kursy, umożliwia zdobywanie nowych zawodów...

— Trudno im to wytłumaczyć — pokręcił głową przewodniczący.

A tłumaczyć trzeba. Nie tylko młodym w Bobrownikach, którzy zobaczyli co się w miastach na lepsze zmieniło, a nie dojrzeli tych szybko zachodzących zmian u siebie na wsi — ale i innym, podobnym młodzieży z Bobrownika. Znaczna jest bowiem ilość młodzieży wiejskiej, która według starych nawyków sądzi, że tylko w mieście istnieją możliwości pełnego zastosowania jej sił, energii, zapału.

Często — i przykładów na to pełno wokół — młodzi chłopi chwytają się w mieście nawet mniej popłatnych zawodów. Gwo zachowało „ze się tam będę w ziemi babrał" — które często daje się dyszeć — nie oznacza pogardy dla pracy na roli w ogóle, to raczej bardziej czy mniej uświadomiona pogarda właśnie dla „babrania się", wiecznego kręcenia wokół starych, powtarzających się metod pracy, wiecznego dłubania w ziemi, mało wydajnego, uciążliwego.

W mieście na budowach socjalizmu, przy obrabiarce, przy warsztacie młody chłopak czy dziewczyna wiejska widzą się wyraźniej w pierwszych szeregach budowniczych nowego życia — budowniczych Polski socjalistycznej. Wiedzą na pewno, że to miejsce — które zajęli — to miejsce zaszczytne, dające powód do dumy, do uznania ze strony całego narodu.

Nie ulega wątpliwości, że sam fakt, iż młodzież wiejska korzystając z warunków, jakie stworzyła jej Polska Ludowa, tłumnie poszła, idzie i iść będzie na wielkie budowy socjalizmu, do fabryk i kopalń, jest zjawiskiem ze wszech miar dodatnim. Tak dla interesów kraju, jak i dla niej samej.

Rzecz w tym jednak, żeby widząc słuszność i potrzebę dopływu młodzieży wiejskiej do przemysłu zdawać sobie jednocześnie sprawę z faktu, że — jak to powiedział 2 lata temu na Krajowej Naradzie Aktywu ZMP sekretarz KC PZPR tow. Zambrowski — „socjalizm buduje się nie tylko w mieście, ale i na wsi". Że tam, gdzie w walce z bogaczami powstają nowe spółdzielnie produkcyjne, gdzie trwa walka o wyższe plony ze spółdzielczych pól, o lepszą mechanizację, większe wykorzystanie rezerw w spółdzielniach — tam również przebiega linia frontu — tego samego w całej Polsce frontu walki o socjalizm w Polsce.

W momencie gdy ZMP mobilizuje młodzież do wytężonej walki o umacnianie spółdzielń produkcyjnych, do wzmożonego wkładu młodzieży w ich gospodarczy i kulturalny rozwój — przed aktywem zetempowskim stoi zadanie dopomożenia młodzieży pozostającej na wsi w zrozumieniu tych spraw. W zrozumieniu i tego właśnie, że socjalizm buduje się tak w mieście, jak i na wsi — że tak w mieście, jak i na wsi potrzebni są Ojczyźnie młodzi, dzielni ludzie gotowi w uporczywej, wytężonej pracy realizować swoje marzenia o twórczym, porywającym wysiłku, o życiu pięknym i kulturalnym.

Aktyw naszej organizacji powinien nauczyć tę młodzież patrzeć nowymi oczyma na nowy — nieznany dotąd, ciekawy i atrakcyjny zawód rolnika-spółdzielcy, przepoić ją duchem pionierstwa zapału i entuzjazmu w torowaniu na wsi drogi nowemu życiu, socjalistycznej przebudowie wsi.

Trzeba umieć pokazać, jak ciekawe i wciąż zmieniające się na lepsze metody pracy niesie ze sobą uspółdzielczenie wsi. Ile umiejętności i talentu potrzeba do pracy w zmechanizowanej fermie, przodującej brygadzie polowej, chacie-laboratorium, w punkcie sanitarnym, w dziesiątkach innych zawodów, jakie czekają na młodzież w spółdzielniach produkcyjnych. Równocześnie ugruntowywać trzeba wśród młodzieży wiejskiej przekonanie, że praca na wsi, walka o wieś spółdzielczą, praca nad umacnianiem i rozwojem swojej spółdzielni nie tylko nie jest czymś drugoplanowym w trwającej w Polsce walce o socjalizm — że jest to wysunięty odcinek frontu, na który Ojczyzna wzywa dzielnych, zdolnych i ofiarnych.

Uczyć trzeba chłopców i dziewczęta szacunku dla wydajnej, dobrej pracy w spółdzielni, za wzór stawiać ofiarnych bojowników o spółdzielczą wieś, młodych agitatorów przodujących w propagandzie spółdzielczości.

Ukazywać nowe, piękne perspektywy życia we wsi spółdzielczej, wyjaśniać jak ważną i zaszczytną jest rola rolnika-spółdzielcy w Polsce Ludowej — oto zadanie dla aktywu zetempowskiego.

JERZY WIŚNIOWSKI

Książka o znaczeniu Rewolucji Październikowej dla wyzwolenia Polski

Nakładem Książki i Wiedzy ukazała się praca JÓZEFA KOWALSKIEGO „Wielka Październikowa Rewolucja socjalistyczna a wyzwolenie Polski". Jak głosi wstęp opracowany przez Wydział Historii Partii KC PZPR praca ta, poświęcona przełomowemu znaczeniu Wielkiej Październikowej Rewolucji Socjalistycznej dla losów narodu polskiego, nie pretenduje do wyczerpania tego obszernego tematu.

Zmierza ona jedynie do nakreślenia w najogólniejszych zarysach przełomowego znaczenia, jakie dla walki polskich mas pracujących o wyzwolenie narodowe i społeczne, dla dwukrotnego wyzwolenia Polski spod obcego jarzma, dla powstania Polski Ludowej posiadała i posiada działalność Partii Lenina-Stalina, triumf Wielkiej Październikowej Rewolucji Socjalistycznej, rozwój potęgi Związku Radzieckiego i jego historyczne zwycięstwo w drugiej wojnie światowej. Książka wskazuje na decydujące znaczenie, jakie dla ugruntowania niepodległości Polski Ludowej i jej rozwoju ku socjalizmowi posiada zwycięskie budownictwo komunizmu w ZSRR i niezmordowana walka Związku Radzieckiego o pokój.

„Wolny" głos emigrandy

10-LECIE ZWIĄZKU WALKI MŁODYCH

Rekomendacja do Partii

Był mroźny zimowy ranek. Cichy, smętny Żyrardów tonął w śniegu.

I nagle, niespodziewanie gruchnęło. Ziemia zadrżała. Huk dział artyleryjskich mieszał się z warkotem samolotów, wyciem syren fabrycznych i terkotem karabinów maszynowych. Raz po raz wybuchały pociski, raz po raz gromiły „katiusze", raz po raz rozlegał się świst padających bomb.

Była to straszna i groźna, ale zarazem wspaniała symfonia wolności.

Armia Czerwona wyzwalała Żyrardów.

Ofensywa zastała nas niespodziewanie — szłam wraz z Janką, ówczesną kolporterką naszej prasy na „podpunkt". Skryłyśmy się do małej sionki, tuż przy Zakładach Żyrardowskich.

— Słyszycie, jak katiusze walą — mówił jakiś robociarz. — Dobrze im tak, jeszcze raz, jeszcze raz, no katiusze miłe...

— Uspokój się stary — to nie mecz sportowy — denerwowała się jakaś kobieta — znalazł się, „miłe katiusze", uważaj, by ciebie nie zahaczyły!

— Co też gadasz kobieto, to przecież n a s z e „katiusze", wojna się kończy! — poderwał kobietę w górę i pocałował ją w oba policzki.

Jakiś młody chłopak wleciał zadyszany do sionki. — Ludzie! Hitlerowcy wieją! Rokossowski do nas idzie! — krzyknął i pomknął dalej. Kobiety zaczęły płakać i całować się — ze szczęścia.

Na ulicy tumult był nie do opisania. Z różnych stron i w różne strony biegli hitlerowscy żołnierze. Samochody pędziły przez miasto — na zachód. Ze wszystkich stron strzelano, skąd i do kogo — nie wiadomo. Gniazda CKM-ów co chwila zmieniały swe pozycje, a radzieckie samoloty — groźne, srebrzyste — nisko nurkowały i obsypywały gradem pocisków nieprzyjacielskie pozycje.

Na twarzach hitlerowców malował się dziki strach.

Postanowiłyśmy z Janką przedostać się przez miasto i skontaktować się z innymi ZWM-owcami z Żyrardowa. Rozumiałyśmy obie — trzeba było być razem i działać.

Wyskoczyłyśmy z sionki i schylone pod murem ostrożnie posuwałyśmy się naprzód. To padałyśmy, to podrywałyśmy się na nowo. Ja biegłam pierwsza. „Janka — żyjesz?" — wołałam co pewien czas. „Żyję, żyję" — odpowiadała i biegłyśmy dalej.

★

W małym sklepiku mieścił się nasz konspiracyjny lokal. Byli już tam chłopcy z żyrardowskiego ZWM-u. Cudem jakimś przedostali się z różnych stron miasta i czekali na rozkazy. Był tam i Teoch *), który po śmierci Pietrka **) został dowódcą naszego partyzanckiego oddziału.

Teoch zrobił krótką bojową naradę. Nakreślił plan.

— Armia Czerwona jest już pod Żyrardowem. Musimy opanować szkołę, w której mieści się komendantura nieprzyjaciela. Musimy zająć magazyny z bronią. Za parę godzin wróg opuści miasto. Trzeba więc od razu tworzyć władzę ludową, zabezpieczyć miasto, a szczególnie Żyrardowskie Zakłady, przed grabieżą. Zadanie jasne. Za 10 minut ruszamy.

Wymykaliśmy się pojedyńczo z lokalu i chyłkiem pod murami biegliśmy w stronę szkolnego budynku. Kule niemiłosiernie gwizdały. Artyleria waliła i waliła. Kryliśmy się w każdej wnęce, bramie, dziurze, by po chwili znów wyskoczyć i pomknąć dalej. Jakiś cekaemista zaniepokojony ruchem „cywilów" zaczął do nas gwałtownie strzelać. Trzeba było raz po raz padać na ziemię. Godzinę, a może i dwie trwała ta droga. Szarzało na dworze, gdy dotarliśmy do szkoły.

Powoli, powoli czołgaliśmy się w stronę dużego budynku. Z otwartych okien wyfruwały jakieś papiery. Co chwila trzaskała szyba, uderzona podmuchem wiatru o mur. Szkoła była szara i wiało od niej grozą i tajemniczością.

„Czy są tam hitlerowcy? Ilu ich jest? Jaką mają broń?" dręczące pytania cisnęły się do głowy.

Szliśmy wprost do „gniazda os".

Pierwszy wskoczył Teoch — a za nim reszta. Sunęliśmy cicho długimi korytarzami. Odbezpieczone pistolety gotowe były do strzału. W piwnicy natrafiliśmy na duże magazyny broni. Każdy chwytał jakiś upatrzony karabin lub automat, a potem rzucał, bo inny wydawał mu się znacznie lepszy. Nagle usłyszeliśmy głośny tupot. Przywarliśmy do małych zakratowanych okienek. Jacyś oficerowie hitlerowscy, w popłochu, niektórzy bez palt, czapek i pasów, uciekali, ile sił w nogach, z naszego budynku. Wydawało im się zapewne, że do szkoły dostał się już patrol Armii Czerwonej...

★

Już było zupełnie szaro, zmierzch zapadł, a wróg utrzymywał się w mieście.

Teoch wydał rozkaz: — Sierżancie Bożeno, przedostaniecie się za miasto, do oddziałów Armii Czerwonej, zameldujecie o naszej akcji. Mamy kilka tysięcy sztuk broni. Powiecie, że oddział ZWM jest do dyspozycji dowództwa odcinka frontu. Czekamy na rozkazy.

— Tak jest — rozkaz! — odpowiedziałam służbowo i dumna byłam z powierzonego mi zadania.

Kręte uliczki, a potem magazyny kolejowe, tory i znów jakieś magazyny — czaiłam się i obserwowałam. Na tym odcinku było pusto, głucho i strasznie. Już nawet artyleria przestała grzmieć i dziwną była ta cisza po całodziennej strzelaninie. To tu, to tam przemykały się jakieś postacie skulone, dziwaczne — jak upiory. Czasem sucho trzasnął jakiś wystrzał karabinowy. To była okrutnie długa droga.

I nagle, zupełnie niespodziewanie usłyszałam cichy, lecz dobitny głos: „Stój, kto jdiot?"

Zlękłam się okropnie, wprost zdrętwiałam. Głos wydobywał się jakby spod ziemi.

— Kto jdiot? — ten sam głos powtórzył pytanie, tym razem głośniej i bardziej ostro.

— To ja, Polka — odpowiedziałam niepewnie.

— Polka — charaszo, a czto tiebie nada? Zdieś front, a nie sad.

Wtedy go dopiero zobaczyłam. Stał za krzewami. W ręku miał pepeszę gotową do strzału.

— To wy krasnoarmiejec? — zapytałam.

— Da, a ty kto?

— Ja — partyzantka Armii Ludowej — powiedziałam z nieukrywaną dumą w głosie. — Chcę się widzieć z waszym dowódcą. Opanowaliśmy gmach komendantury i mamy tam dużo broni.

— A, partyzantka Narodnoj Armii, charaszo — tym razem powiedział weselej i niżej opuścił pepeszę. — Idi tam — wskazał kierunek ręką — tam starszyna moj komandir.

Od starszyny poszłam do lejtnanta, potem był major gwardii, następnie pułkownik, aż wreszcie dotarłam do samego dowódcy odcinka frontu.

Stanęłam na baczność i zameldowałam się:

— Towarzyszu generale — sierżant Armii Ludowej melduje swoje przybycie.

Spojrzał najpierw surowo, a potem serdecznie się uśmiechnął.

— Co sierżancie, co wy chatitie? — starał się mówić po polsku.

— Ja towarzyszu generale, jestem partyzantką, ja ZWM — Sojuz Barby Młodych — to co u was Komsomoł — mówiłam jednym tchem. — A więc my ZWM-owcy opanowaliśmy szkołę w Żyrardowie, tam była Komendantura, tam jest dużo broni. Co robić? Czy zacząć walkę? O której godzinie?

— A skolko was? — przerwał generał.

— Piętnastka.

— Ha, m a ł a d c y — powiedział wesoło, nieco przewlekle. — Za czem wam ta broń?

— To dla was, dla Armii Czerwonej i trochę dla nas — będziemy potem milicję tworzyć.

— Ach, da — roześmiał się dobrodusznie — broni nam nie nada, u nas broni mnogo. A wy milicję diełajtie — eto prawilno. A teraz wracajcie w gorod i dawajcie partizanów tutaj. My oswobodim gorod zawtra. W nocy jeszczo tam hitlerowcy. Mogut was wsiech powystrelać. Nu, do swidania. Nie zabudtie meldować u mienia z partizanami.

Pożegnanie nie miało charakteru czysto wojskowego. Nie wierzyli mi potem, że się pocałowałam z radzieckim generałem!

★

Wróciłam do Teocha i zameldowałam mu o wszystkim. Zastawiliśmy wejścia do piwnic wielkimi szafami, aby w miarę możliwości zamaskować magazyny z bronią. Każdy wziął swój karabin i ruszyliśmy.

Prowadziłam oddział znanymi mi już drogami. Mózg mój pracował, aż do bólu. Tym razem odpowiedzialna byłam nie tylko za siebie, a za całą piętnastkę. Znakami rozpoznawczymi były dla mnie kamienie na drodze, odłamana gałąź czy jakaś wywrócona skrzynia. Tę zdolność rozpoznawania terenu w nocy nabyłam w partyzantce.

Była już późna noc, gdy zmęczeni, zziębnięci i głodni, ale jakże bardzo szczęśliwi dotarliśmy do pierwszych posterunków Armii Czerwonej.

★

Jedni siedzieli na skrzynkach, inni wprost na czołgu. Jedliśmy chleb, „swiną tuszonkę" i paliliśmy machorkę skręcaną w kawałki gazety. Co to była za uczta! Radzieccy czołgiści gościli nas z właściwą sobie serdecznością. Zasypywaliśmy ich setkami, tysiącami pytań. „Co z Warszawą?... Gdzie są Kościuszkowcy?... Co się dzieje w Lublinie?... Czy walczyli pod Stalingradem?" Wszystko nas zachwycało, wszystkiego byliśmy ciekawi.

A oni opowiadali i opowiadali. Jeden przez drugiego. Ten był pod Stalingradem, inny w obronie Leningradu, trzeci znów bił się o Rostów, a teraz idą aż do samego Berlina.

Była już głęboka noc. Mróz był siarczysty, a myśmy wciąż gadali i gadali. Co chwila któryś z czołgistów przynosił nam kożuch, to futrzaną papachę, to znów ciepłe filcowe walonki. Opiekowali się nami jak małymi dziećmi.

Znalazła się też i „harmoszka". Ktoś powiedział: „No, rebiata, dość gadania — teraz pośpiewamy". I zaczęliśmy śpiewać. A jakie to było śpiewanie!... To radzieckie, to polskie piosenki — na zmianę. A były też i takie wspólne nasze i ich — te śpiewaliśmy każdy po swojemu, jak kto umiał.

Szumiały nam wody Dniepru i Wołgi, Wisły i Oki, szeleściły nam drzewa partyzanckich lasów Lubelszczyzny i dalekich stepów Ukrainy. Rozbrzmiewała pieśń dziesiątkami młodych głosów, dziesiątkami płomiennych serc o Stalinie i Moskwie, o Ojczyźnie i Zwycięstwie. A były też i takie wesołe, skoczne, przy których śmiech i okrzyki mieszały się z melodią.

Wschód słońca zaświecił pierwszym promieniem. Komiczny półksiężyc ustępował drogę czerwonej kuli słońca. Wojska radzieckie szykowały się do dalszej drogi.

Do Żyrardowa wjechaliśmy na pierwszym radzieckim czołgu. Wysadzili nas niedaleko szkoły. Staliśmy na chodniku i machaliśmy rękami na pożegnanie.

— Dowidzenia Wania, Kola, Sasza, żegnajcie — krzyczeliśmy.

— Do swidania partizany, praszczajtie — wołali. I ruszyli przez miasto.

I głupia rzecz. Jakaś łza potoczyła się po policzku. Ale aż wstyd się do tego przyznawać...

★

Znów powstał poranek żyrardowski. Tym razem jasny, słoneczny. Śnieg błyszczał tysiącami iskier, a był tak biały, że zdawał się być nieprawdziwym, jak w baśni. Co chwila wyrastały z okien jakieś flagi biało-czerwone — skrycie przechowywane przez czas okupacji, lub naprędce uszyte z różnych kawałków. Chyba nigdy dotąd ten robotniczy Żyradów nie był tak promienny, tak radosny, tak gwarny.

W szkole był ruch nie do opisania. Stała się ona siedzibą sztabu kierującego życiem miasta. Teoch organizował milicję. Zdobytą broń rozdawali się żyrardowskim robociarzom. Po mieście chodziły patrole. Nadchodziły meldunki. To tu, to tam jacyś prowokatorzy wzniecali pożary, inni rabowali. Szturmowe grupy ZWM-owców były zawsze tam, gdzie groziło największe niebezpieczeństwo. Towarzysze z PPR już organizowali Radę Miejską, bezpieczeństwo. Tu odprawa z piekarzami w sprawie wypieku chleba, tam znów w sprawie uruchomienia szpitala.

Dopiero wieczorem nastała jakaś chwila wytchnienia po tym bogatym w wydarzenia dniu. I wtedy właśnie na jakimś przypadkowo znalezionym kartonie namalowaliśmy czerwoną farbą:

POLSKA PARTIA ROBOTNICZA — KOMITET MIEJSKI

i powiesiliśmy przed bramą szkoły.

Czy wy, którzy czytacie dziś na budynkach komitetów partyjnych: „Polska Zjednoczona Partia Robotnicza" — wiecie o tym, że w taki zwykły napis można całą swą duszę włożyć, całą swą gorącą miłość, żarliwe, bezgraniczne oddanie...

To była miłość do Partii. Prawdziwa. Zetwuemowska. W tym nie ma patosu. W tym jest po prostu szczere uczucie.

I mnie wtedy było bardzo dobrze. I ja wtedy byłam ogromnie szczęśliwa. Właśnie tego dnia dostałam rekomendację do Partii.

BOŻENA PUCHALSKA - HIBNER

*) Teoch — Teofil Kufel, bojownik GL i AL, obecnie pułkownik MO.

**) Pietrek — Mirek Krzewski dowódca oddziałów zbrojnych ZWM.

Jacek Bocheński

Dokument, który jest utworem artystycznym

Książka Albina Bobruka „Matka i syn", chociaż opowiada o Polsce, a — ściślej mówiąc — o ciężkim życiu proletariusza w Polsce przedwojennej i awansie człowieka pracy w Polsce Ludowej, będzie przez polską młodzież czytana trochę jak powieść egzotyczna. Wrażenie pewnej niezwykłości narzuci każdemu młodemu czytelnikowi pierwsza połowa lektury. Wprawdzie autor nie pisze o dalekich podróżach czy osobliwych przygodach, lecz o powszednim życiu we własnej ojczyźnie, jednak ojczyzna nasza tak bardzo się zmieniła w ciągu ostatnich ośmiu lat, że zwierzenia autobiograficzne Bobruka szczególnie poruszą, a nawet wprawią w zdumienie ludzi, którzy ze względu na młody wiek nie mają wiele doświadczeń z czasów kapitalizmu.

Książka pomyślana bardzo prosto, jako życiorys przedstawiający wyłącznie fakty autentyczne, które się rzeczywiście w życiu autora zdarzyły, stanowi po pierwsze wielce wartościowy dokument historyczny i społeczny, po drugie zaś jest bardzo cenną pozycją współczesnej literatury pięknej. Bobruk, syn robotnika z podlaskiej wioski Rzeczycy, aktywista Komunistycznego Związku Młodzieży Polski KPP, a po wojnie działacz PPR, napisał swój obszerny życiorys, nie wiedząc prawdopodobnie, że tworzy dzieło literackie. Polskie Radio i Państwowy Instytut Wydawniczy ogłosiły swego czasu konkurs na wspomnienia robotnicze. Bobruk wziął udział w tym konkursie i otrzymał pierwszą nagrodę. Wkrótce później za tę samą książkę przyznana mu została literacka nagroda państwowa trzeciego stopnia. Życiorys mający w zamierzeniu autora stanowić jedynie rzeczową relację, okazał się utworem artystycznym i ujawnił wybitne zdolności pisarskie Albina Bobruka.

Cóż odróżnia dzieło Bobruka od wielu podobnych prac pamiętnikarsko - dokumentarnych, na przykład od wydanych w Polsce jeszcze przed wojną „Pamiętników Chłopów"? Odróżnia je celowy dobór materiału i faktów przeprowadzony przez autora. „Pamiętniki Chłopów" dawały wprawdzie realistyczny obraz nędzarskiego życia mas chłopskich w Polsce międzywojennej, ale była w nich mowa o sprawach ważnych oraz mniej ważnych, zarówno o zjawiskach pokazujących istotę kapitalistycznego wyzysku i niewoli, jak o zagadnieniach marginesowych, mniej typowych, mniej zasadniczych. U Bobruka opis wszystkich wydarzeń podporządkowany jest świadomej koncepcji ideowej, dzięki czemu autor może uwypuklić pewne charakterystyczne strony życia, a czytelnik lepiej zrozumieć, dlaczego to życie tak właśnie wyglądało i jak trzeba było walczyć o jego zmianę. „Pamiętniki Chłopów" nie były pamiętnikami rewolucjonistów, były przeważnie opowiadaniami ludzi pozapaczonych, którym brakło politycznego rozeznania i nawet nadziei na lepszą przyszłość. U Bobruka nie ma owego tonu rozpaczy. Przeciwnie, Bobruk, pisarz surowej, realistycznej prawdomówności maluje wstrząsający wizerunek krzywdy osobistej, która była krzywdą społeczną polskiego ludu, jednak równocześnie pokazuje, jak przeciwko krzywdzie społecznej lud nastrojony rewolucyjnie powstawał w szeregach KPP, KZMP i w radykalnym odłamie „Wici".

Celowa gospodarka materiałem polega w książce Bobruka nie tylko na uwypuklaniu politycznego charakteru walki klasowej, nie tylko na ukazaniu roli KPP. Obok wysokiego stopnia świadomości ideowej różni „Matkę i syna" od „Pamiętników Chłopów" także wysoki stopień sprawności artystycznej, umiejętność wybierania takich momentów z życia, które najwymowniej życie ilustrują, dają najlepszy efekt literacki. Dzięki temu książka zawiera doskonałe opisy głodu, pracy u kułaka, tragicznych zmagań bezrolnej „komornicy" — matki autora — z urzędami, sądami i adwokatami. Te fragmenty książki, mówiące o dzieciństwie i młodzieńczych latach Bobruka — to najpełniejsza artystycznie, najbardziej sugestywna część książki. Czyta się te stronice z ogromnym zajęciem, po prostu z biciem serca.

Powiedziałem na wstępie, że dla młodzieży książka Bobruka będzie w tej właśnie części trochę egzotyczna, albowiem opisano tam świat bardzo już odległy od świata Polski Ludowej, w którym obecnie żyjemy. Cytuję:

„Ja sam byłem świadkiem, jak... Władysława, pozostawiona do niańczenia niemowląt z małą ilością mleka, młodszemu z nich, Jance, dawała mleko, a starszemu Jankowi, choremu na krzywicę, mąciła wodę glinką zeskrobaną z pieca, mówiąc: „Mleka dla dwojga nie ma. Jasiek chory, nieładny i tak umrze — o Jankę trzeba dbać". (str. 20).

„W marcu wrócił ojciec. Sąd uznał go niewinnym i po przeszło rocznym przetrzymaniu w więzieniu zwolnił. Ojciec wrócił wycieńczony i chory...

— Tłuszczu i białka mi potrzeba — mówił ojciec do matki. — Idź na łąki, w rowach jest ikra żabia, nazbieraj, będę to jadł". (str. 37).

Ojciec Bobruka pracował w elektrowni. Podczas pracy uległ wypadkowi i wkrótce zmarł. Odszkodowania, ani renty wdowiej matka Bobruka mimo licznych starań i opłacania adwokatów nigdy się nie doczekała. *„Właściciel elektrowni grał na zwłokę, jak wszyscy podówczas mający rachunki do spłacania; mijał rok lub kilka miesięcy i najbardziej duża suma stawała się drobnym wydatkiem — tak szybko spadała wartość pieniądza. Do rozprawy zresztą nigdy nie doszło. Zawsze czegoś brakowało dla sądu i zawsze winna temu była matka. Prawnicy twierdzili, że sprawa jest do wygrania. Żaden jednak z nich nie chciał jej prowadzić nawet za najwyższy procent od wygranej".* (str. 43).

„Nafty, cukru — podobnie jak i innych artykułów przemysłowych oprócz soli w ograniczonych ilościach — nie używaliśmy" (str. 52).

Można by mnożyć podobne cytaty. Można by opowiedzieć, jak to „pan dziedzic" wstrzymał wypłaty robotnikom folwarcznym, a „dobry" rządca wystarał się o „pomoc" w postaci zepsutego ryżu i później okazało się, że tym ryżem skwitowano większość należności, przy czym niektórzy fornale musieli jeszcze dopłacić obszarnikowi. Można by opowiedzieć, jak w pewnym okresie jedyną formą zdobycia pożywienia dla dzieci były żebry pod kościołem. To wszystko składa się na obraz życia w Polsce kapitalistycznej. Ale ponieważ dziś nie ma w naszym kraju dziecka karmionego glinką zeskrobaną z pieca, ponieważ chorzy nie żywią się ikrą żabią, a obszarnicy nie okradają służby folwarcznej, dlatego właśnie młodzi czytelnicy polscy mogą czuć się zgoła oszołomieni, czytając książkę Bobruka. W każdym zaś razie „Matka i syn" skłania do rozmyślań nad przemianami, które zaszły w Polsce dzięki objęciu władzy przez masy ludowe, skłania do porównań między przeszłością i teraźniejszością.

Bobruk opisuje również drogę swego rozwoju ideologicznego. Dowiadujemy się, jak poprzez pierwsze kontakty z delegatami związku robotników rolnych, poprzez KZMP i KPP, poprzez więzienie i pracę samokształceniową rosła w autorze świadomość polityczna. Szkoda jednak, że okres pobytu w Związku Radzieckim i powojenną działalność w Polsce przedstawił Bobruk zdawkowo. Im bliżej końca książki, tym uboższy staje się nie tylko warsztat pisarski Bobruka, ale i sama treść utworu. Znać tu pewien pośpiech, który musiał źle odbić się na pracy autora. Po prostu czujemy zawód, że poskąpiono nam równie barwnych i bogatych obrazów z życia, jakimi przepełniona jest pierwsza część książki. Należałoby apelować do pisarza, by przed następnym wydaniem „Matki i syna" przepracował utwór jeszcze raz, obficiej czerpiąc ze swych wojennych i powojennych przeżyć, bo z pewnością są godne wnikliwszego opisu.

Mamy również prawo oczekiwać od Albina Bobruka dalszych dzieł literackich, w których doświadczenie życiowe autora (może właśnie z okresu, gdy był sekretarzem powiatowym PPR) znalazłoby pełny wyraz artystyczny. Bobruk dowiódł, że stać go na zdobycze artystyczne wysokiej klasy. To zobowiązuje do dalszej pracy i nowych książek.

„Matka i syn", utwór-dokument, wyrażający wielką prawdę historyczno-społeczną dwudziestego wieku w Polsce, utwór piękny i rzeczywiście zajmujący powinien być przeczytany przez całą młodzież polską.

Na budowie huty im. Bolesława Bieruta

Młodzi przodownicy pracy walczą o przedterminowe wykonanie planu

Zetempowiec, tow. **Stanisław Szyda** — uczestnik Zlotu oraz młody murarz tow. **Jan Zalas**, pracujący przy budowie huty im. Bolesława Bieruta w Częstochowie wykonali swoje zadania w Planie 6-letnim. Pracowali razem, niedaleko jeden od drugiego. Szyda zbijał szalunki do betonu i ustawiał rusztowania, a Zalas murował.

Gdy patrzyło się z bliska na ich robotę, od razu można było zobaczyć wzorowy porządek i ład. Deski i stemple u Szydy a cegła i zaprawa u Zalasa musiały być przygotowane przed rozpoczęciem pracy. Zobowiązania podejmowali przy budowie każdego obiektu lub odcinka, rozwijali w swojej brygadzie współzawodnictwo.

Przeciętna wydajność u Szydy wynosiła 242 proc. normy, u Zalasa 246 proc.

W ubiegłym roku Stanisław Szyda uzyskał na budowie miano najlepszego cieśli w Zjednoczeniu, a murarz Jan Zalas został uznany za najlepszego murarza na cały Centralny Zarząd „Śląsk".

Do tego sukcesu przyczyniło się w dużej mierze stosowanie przez obu przodowników pracy przyrządów racjonalizatorskich, z których korzystali przy każdej sposobności.

Każdy z nich miał oprócz swoich zajęć dużo pracy społecznej. I tak **Szyda członek PZPR — jest przewodniczącym koła ZMP, mężem zaufania, przodującym agitatorem Frontu Narodowego. Zalas jest oddziałowym inspektorem pracy. Praca społeczna, jakiej się poświęcali, pogłębiała ich świadomość i pomogła im w chlubnym, przedterminowym wykonaniu zadań Planu 6-letniego wg obowiązujących obecnie norm.**

O 15 dni wcześniej

— Brygady montażowe, pracujące przy montażu wielkiego pieca nr 1 w hucie im. Bolesława Bieruta w Częstochowie, pod kierownictwem tow. Lucjana Koceli i Zenona Koceli, zobowiązały się skrócić montaż wielkiego pieca o 15 dni. Brygady te, rozumiejąc doniosłość ukończenia montażu wielkiego pieca przed terminem, wezwały wszystkie brygady budowlane, pracujące na odcinku budowy, do podjęcia podobnych zobowiązań.

Budowniczowie siłowni podejmują zobowiązania

Brygada robót ziemnych **Gładysza** wykona przewidziane roboty ziemne o **154 roboczogodzin** wcześniej. Brygada transportowa **Antoniego Suczko**, z transportu materiałów budowlanych, postanowiła przekroczyć **160 proc. normy.** Brygada ciesielska **Władysława Sobonia** skróci czas wykonania stemplowań o **192 roboczogodziny**, osiągając stal **210 proc. normy.**

Brygada ciesielska **Bartosiewicza** wykona szalunki o **179** roboczogodzin wcześniej niż zaplanowano, a brygada transportowa **Orzechowskiego** podniesie swą wydajność o **6 proc.**, wykonując **196 proc. normy.**

Przodujący szofer w szeregach Partii

Wacław Stanowski, szofer **Bazy Transportowej** wykonał swoje zobowiązania i przejechał bez remontu **90.000 km na samochodzie marki „ZIS 150". Stanowski, uczestnik Zlotu, odznaczony został srebrną odznaką przodownika pracy.** Po wykonaniu swego zobowiązania podjął nowe: **przejechać dalsze 10 tys. km bez remontu i napraw.**

W grudniu **Stanowski** zaoszczędził **530 litrów paliwa.**

Podstawowa Organizacja Partyjna przy budowie huty im. **BOLESŁAWA BIERUTA** przyjęła ostatnio Stanowskiego w poczet kandydatów **Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej.**

koresp. **JERZY OSTROWSKI**
Częstochowa

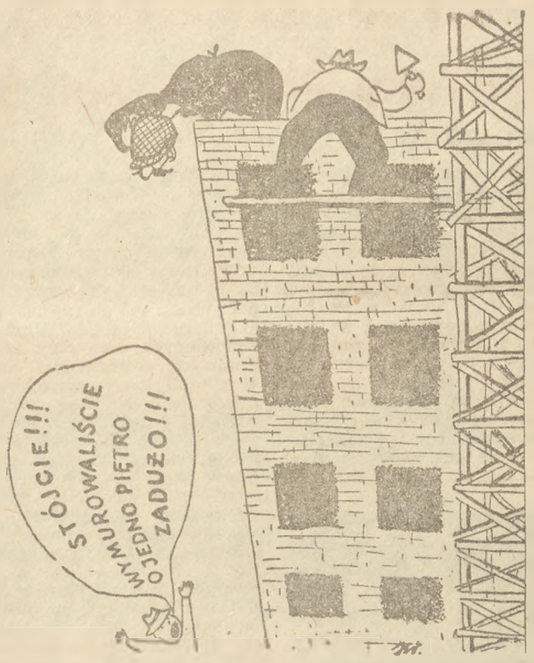

Roztargnieni przodownicy

Doniosła Uchwała Rady Ministrów w sprawie podniesienia hodowli owiec oraz jakościowego i ilościowego zwiększenia ich pogłowia, celem zabezpieczenia niezbędnych ilości surowca wełnianego dla naszego przemysłu, mobilizuje członków spółdzielni do rozwoju spółdzielczej hodowli owiec.

Na zdjęciu: Członkowie spółdzielni produkcyjnej w Piorunce pow. Nowy Sącz szeroko rozwinęli u siebie spółdzielczą hodowlę owiec. Opiekę nad owczarnią sprawuje przodujący spółdzielca Stanisław Kubacki. Foto CAF

W gościnie u wzorowego hodowcy

Zwiększona hodowla da większe dochody

Pod lasem, daleko od wsi stoi obszerny murowany, kryty blachą dom. Tuż koło niego — dalsze budynki gospodarskie. Dobrze utrzymane zabudowania, panująca w nich czystość i porządek mówią, że właścicielom gospodarstwa powodzi się nieźle, że dbają oni o swój dobytek...

W klapie zielonej wiatrówki tkwi duża, cyzelowana odznaka. Łączące się na niej zęby trybów z wiankiem kłosów symbolizują sojusz robotniczo-chłopski. Na czerwonym tle paska na odznace widnieje napis „wzorowy hodowca".

Właściciel odznaki **Władysław Zawada** — rolnik ze wsi **Dąbrówka**, gm. **Latowicz**, pow. **Mińsk Mazowiecki** w zgrubiałych palcach trzyma zieloną książeczkę... — Zobaczcie — mówi.

Na książeczce napis: **„Zaświadczenie o nadaniu odznaki wzorowego hodowcy"**, w środku zaś napisane jest: **„Ob. Władysławowi Zawadzie za wybitne wyniki osiągnięte w zakresie hodowli i dostaw trzody chlewnej..."**

Jakież to były zasługi ob. Zawady na polu hodowli, że otrzymał on tak zaszczytne miano i odznakę?

Władysław Zawada posiada **5,30 ha ziemi** w tym **3 ha** ornej i **2,30 ha** lichego pastwiska. Zawada chowa 3 krowy i cielę, konia i źrebaka, 2 owce. Już dawno zrozumiał, że w jego warunkach największe korzyści i najlepsze rezultaty da hodowla trzody chlewnej.

W 1951 r. Zawada wyhodował i dostawił na punkt skupu **8 tuczników** o łącznej wadze **ponad 1200 kg.**

W roku ubiegłym Zawada dostawił **6 sztuk** o łącznej wadze **ponad 900 kg**, wykonując tym swój plan w **500 procentach.**

Obecnie hodowla trzody chlewnej w gospodarstwie ob. Zawady rozwija się coraz lepiej. Zapalony hodowca hoduje **19 sztuk świń. 2 maciory** już niedługo dadzą przychówek. **Wkrótce Zawada dostawi 5 tuczników o przeciętnej wadze 140 — 150 kg.**

— Opłaca mi się hodowla, jeszcze jak — mówi powoli Zawada — szczególnie teraz po Uchwale Rady Ministrów. No, bo proszę. **Dostawię w pierwszej połowie roku ponad 700 kg żywca. Za kilogram sztuki klasy ekstra słoninowej wezmę około 15 zł, za kilogram bekoniaka też około 15. Tymczasem za każdy ponad obowiązkowy kilogram będę mógł kupić 1 kilo pasz treściwych po bardzo niskiej cenie. Np. za 100 kg otrąb zapłacę tylko 37,50 zł. Oprócz tego za moje zakontraktowane sztuki będę mógł nabyć: 4 kg węgla za kilogram żywca i 4 metry płótna za sztukę. Węgiel i płótno otrzymam w cenie o 10 proc. niższej od normalnej. Można teraz policzyć, że po wywiązaniu się z mych, zresztą niewielkich, obowiązków wobec państwa za zakontraktowane 4 sztuki po 140—150 kg każda otrzymam około 9 tys. złotych, będę mógł kupić około 2.400 kilo węgla i 16 m płótna, płacąc oczywiście o 10 proc. taniej. Poza tym nabędę około 600 kg paszy treściwej.** Ale to nie wszystko. **Przecież na jesieni dostawię drugą partię tuczników na takich samych korzystnych warunkach.** Opłaca się — co?

— A wiecie, o swe świnie dbam do przesady — ciągnie dalej Zawada. — Gdy maciora się oprosi, to prawie przez tydzień nie opuszczam chlewu. Krzątam się, chodzę koło prosiąt, strzegę by nie podusiła ich, dokarmiam słabsze.

Trzoda Zawady utrzymywana jest w czystości i porządku. Każda sztuka jest szczepiona, o każda dba zapobiegliwy gospodarz, troszczy się, aby każdy warchlak, każda świnia dostawała na czas i wystarczającą ilość karmy.

— Teraz to już o swą hodowlę jestem spokojny, bowiem już niejednokrotnie doświadczyłem dużej opłacalności hodowli, ale na początku...

Było to na początku wprowadzenia obowiązkowych dostaw. Zawada jako pierwszy w gromadzie wykonał je z nadwyżką. Oddał wtedy państwu wiele kilogramów żywca ponad plan. Oczywiście nie mogli tego znieść miejscowi kułacy.

„Nie dostarczaj świń — głupi — mówili. — Oni z kwitów obliczą, ile wziąłeś za nie pieniędzy i dołożą ci podatek dochodowy".

A Zawada z właściwym jemu spokojem odpowiadał: — Już wy się o mnie nie martwcie...

Podobnie było z jajkami. Żona Zawady — Katarzyna to miłośniczka hodowli drobiu. Jej pierwsze stadko liczy przeszło 80 sztuk. Od swych kur Zawadowa dostawiła już na punkt skupu **14.361 sztuk jaj.**

Złym okiem patrzyli na nią miejscowi kułacy, spekulanci i handlarze. Psuła interes, bo nie chciała sprzedawać jaj na targu, lecz dostarczała je do punktu skupu.

— Chodźcie tu Zawadowa — wołali nieraz spekulanci — tam was mogą oszukać. Ale Zawadowa nie była wrażliwa na gadanie spekulantów i kułaków. Nie chciała, jak mówi, sprzedawać spekulantom, którzy teraz tak dobrze dostali po skórze na skutek Uchwały Rządu. A poza tym...

Zawadowa wzięła udział w konkursie ZSCh i Ligi Kobiet dla przodującej w hodowli gospodyni wiejskiej. Dostawiała do punktu skupu jajka i drób przez cały rok. — Zobaczę może w tym konkursie wygram jakąś nagrodę — myślała... Gorąco pragnęła coś wygrać.

I wygrała... pobiła rekord całego powiatu, a w nagrodę za to **otrzymała piękną, atłasową kołdrę.**

Było to 13 stycznia. **Tego dnia i jej mąż za swe osiągnięcia w hodowli otrzymał tytuł i odznakę wzorowego hodowcy.**

L. J.

Co o tym sądzicie?

Odpowiadając na pytanie postawione przez kol. Adamczyk: „na jakich podstawach powinna się opierać miłość dwojga młodych ludzi" — wypowiadają się dzisiaj kol. kol. Danuta Osińska, Jerzy Tomczarem, Ewa Janiszewska. Głos mają dyskutanci.

Wspólne zainteresowania zawodowe decydują...

„...Jestem w Liceum Pedagogicznym i nie mogę sobie wyobrazić, aby mężem nauczycielki mógł być człowiek, który nie posiada wykształcenia. O czym by oni rozmawiali? Wciąż o miłości? Nie, to im się prędko znudzi. A przecież żadnych wspólnych, głębszych tematów nie mogą mieć. Ja uważam, że przyjaźnić się i zawierać małżeństwo mogą tylko ludzie, posiadający mniej więcej taki sam zawód..."

Danuta Osińska

Przyjaciel nie musi być ideałem. Trzeba się wzajemnie wychowywać

„...Nie zgadzam się z tymi towarzyszami, którzy twierdzą, że dwoje młodych ludzi powinny łączyć tylko takie same poglądy na świat. W naszym kraju mamy jeszcze wielu młodych ludzi błądzących i nie możemy ich odtrącać. Jeżeli chłopiec nie zechce zaprzyjaźnić się z dziewczyną dlatego, że inaczej ona myśli niż on, skazać ją może przez to na nowe rozczarowania, pogłębić jej nieufność do nowego. Czy jeżeli ona błędnie, idealistycznie zapatruje się na życie, to już taka ma pozostać na zawsze? Nie, trzeba jej pomóc wydostać się z atmosfery, środowiska, zacofania w jakim żyje. Tak samo nie zgadzam się z tow. Budzyńskim, który w dyskusji stwierdził, że nic nie może łączyć bumelanta z przodownikiem pracy. A któż takiego bumelanta ma wychowywać, drugi bumelant, czy właśnie przodownik?

Ja uważam, że miłość dwojga ludzi powinna opierać się na pomocy, na zwalczaniu błędnych u siebie poglądów. Różnice poglądów nie powinny ludzi dzielić, a nam nie można separować się od kolegów czy koleżanek, którzy inaczej myślą niż my".

Jerzy Tomczarem

Różnica wykształcenia nie decyduje

„...Przed 3-ma laty poznałam kolegę. Jest on robotnikiem, posiada małe wykształcenie, podczas, gdy ja w tym roku składam maturę i mam zamiar kształcić się dalej. Bardzo się zaprzyjaźniliśmy i przez cały okres naszej przyjaźni nie doszło między nami do żadnej kłótni, czy nawet sprzeczki. Wiele rozmawiamy o naszej przyszłości i dalsze życie chcemy przeżyć wspólnie. Dzieje się tak dlatego, że ja szanuję jego i cenię jego pracę, a on szanuje mnie i moje zainteresowania. Mamy przy tym takie same poglądy na życie i podobne charaktery. Dlatego oboje jesteśmy pewni, że będziemy razem szczęśliwi.

Opierając się na tym doświadczeniu z mojego własnego życia uważam, że najsilniej łączą ludzi wspólne poglądy na życie, charakter, chęć wspólnego pokonywania trudności, dzielenie radości i trosk, lecz nie taki, czy inny zawód, lub pewne podstawy materialne."

Ewa Janiszewska

Czytelnik pisze

O brakoróbach z ZOR-u w Bydgoszczy i braku troski o młodych robotników Wytwórni Chemicznej Nr 9

W złych warunkach mieszka młodzież w **hotelu robotniczym nr 9** na osiedlu robotniczym w **Bydgoszczy.** Są one spowodowane przede wszystkim brakoróbstwem **ZOR-u**, który nasz hotel oddał do użytku źle i niedbale wykończony.

Oto jak wyglądają nasze mieszkania.

Drzwi i okna są źle dopasowane i nie domykają się, klamka w drzwiach frontowych jest tak ustawiona, że za każdym zamknięciem drzwi przycina rękę. Ściany w pokojach zostały niedbale pomalowane w różne plamy i dlatego musieliśmy je sami przemalować.

Tak samo niedbale wykonane są roboty instalacyjne. W umywalni posadzka jest źle ułożona i woda zamiast spływać do ścieków tworzy olbrzymie kałuże i przedostaje się na niższe piętra, tworząc plamy na suficie.

Centralne ogrzewanie grzeje bardzo słabo i do tego czynny jest tylko co piąty lub siódmy kaloryfer. Z instalacji centralnego ogrzewania niedługo w ogóle nie będzie można już korzystać, gdyż niezabezpieczone urządzenie niszczy się, niektóre kaloryfery niedługo będą całkowicie przeżarte rdzą. Nasza interwencja w tej sprawie u kierownictwa robót budowlanych nie dała żadnego rezultatu.

W pokojach naszych jest zimno, wielu z nas choruje. Niektórzy mieszkańcy hotelu ogrzewali pokoje kuchenkami elektrycznymi, ale wtedy popaliły się bezpieczniki, a nawet tablice rozdzielcze i zostaliśmy na 2 tygodnie bez światła. Tablice rozdzielcze zostały naprawione, ale są tak niedbale zawieszone, że w niedługim czasie znów się popsują.

Sprawą palącą w naszym hotelu jest jeszcze sprawa zorganizowania życia kulturalnego. Mamy świetlicę, ale nie można w niej nawet posłuchać radia, gdyż kierowniczka świetlicy radio często zabiera do własnego mieszkania. Brak w naszej świetlicy książek, gdyż przeznaczone dla nas kilkaset egzemplarzy nie może jakoś trafić na miejsce przeznaczenia.

Brak dobrej rozrywki kulturalnej nie daje na siebie czekać. Niektórzy z mieszkańców naszego hotelu spędzają wolny czas na pijaństwie, niektórzy czytają przedwojenne brukowe powieści, grają w karty, lub po prostu wałęsają się.

Brak troski o swoich pracowników przejawia dyrekcja **Wytwórni Chemicznej nr 9 w Bydgoszczy**, która w takim stanie przejęła budynek od ZOR-u, zorganizowała w nim hotel robotniczy i nic nie robi, by nam ulepszyć warunki zamieszkania.

Obiecano nam co prawda, że pokoje będą przyzwoicie wymalowane, że będzie kocioł do ogrzewania wody, którego dotychczasowy brak także dotkliwie odczuwamy, że będą kosze na śmieci, stół do tenisa stołowego, biblioteka świetlicowa i wszystkie urządzenia niezbędne do kulturalnego życia. Podobno nawet nasz hotel miał być wzorowym hotelem młodzieżowym, przyjeżdżały nawet w tej sprawie różne komisje. Nic jednak z tych obietnic nie wyszło, a nasze kłopoty pogłębiły się z nadejściem zimy.

JAN ŁOBACZ
Bydgoszcz
Hotel Robotniczy Nr 9

★

Fakty, które opisuje tow. Łobacz, świadczą o marnowaniu olbrzymich środków przeznaczonych przez państwo na budownictwo mieszkań dla klasy robotniczej. Karygodnie marnotrawi te środki ZOR w Bydgoszczy niedbale wykonując powierzone sobie roboty.

Za złe warunki bytu młodzieży odpowiada również dyrekcja Wytwórni Chemicznej Nr 9 w Bydgoszczy, która jako gospodarz hotelu nie domaga się od ZOR-u naprawienia braków, nie polepsza warunków mieszkaniowych swoich robotników i nie likwiduje wielu braków we własnym zakresie.

Dlatego redakcja oczekuje wyjaśnień od ZOR-u i dyrekcji Wytwórni Nr 9, jakie środki przedsięwzięto, by polepszyć warunki mieszkańców hotelu Nr 9.

Uważamy, że młodzieżą tam mieszkającą powinna się bliżej zainteresować organizacja zetempowska w Wytwórni Chemicznej Nr 9.

Oczekujemy również od ZZ ZMP przy tej Wytwórni wyjaśnienia, jakie wyciągnął wnioski do swojej pracy z listu tow. Łobacza.

(Redakcja)

ROZWIĄZANIE ZADAŃ Z Nr 735

CZY POTRAFISZ? Odległość między miastami A i B wynosiła 240 km.

CZY WIESZ? Jedno z prawidłowych rozwiązań: 1) pociąg nr 2 rozczepia swój skład i parowóz z 13 wagonami wjeżdża na bocznicę, 2) pociąg nr 1 całkowicie przesuwa się poza bocznicę na miejsce poc. nr 2, 3) parowóz z 13 wagonami poc. 2 wyjeżdża z bocznicy na miejsce poc. 1, 4) poc. 1 ściąga pozostałe 15 wagonów poc. 2 i wystawia je na bocznicę, po czym wyjeżdża z niej we właściwym kierunku, 5) poc. 2 cofa się na bocznicę do odstawionych tam swoich wagonów, łączy w całość składu i również odjeżdża w wyznaczonym kierunku.

Za dobre rozwiązanie zadań z nr 735 nagrody książkowe otrzymują: 1) **A. Degórski** — Poznań, ul. Skryta 6, 2) **Z. Fabryczny** — Dańdówka, ul. Dzierżyńskiego 4, pow. Będzin, 3) **F. Gola** — Szczedrzyk-Pustków, p-ta Ozimek, 4) **H. Gomola** — POM Bezwola, pow. Radzyń, 5) **O. Kocur** — Górki Wielkie 76, pow. Cieszyn, 6) **F. Mazurek** — Prądy 38, pow. Niemodlin, 7) **A. Oleksiak** — Jankowo, Krochmalnia „Janikowo", pow. Drawsko, 8) **F. Stefanik** — Siemianowice, ul. Śmiłowskiego 13, 9) **S. Sznajder** — Miejsce Piastowe 249, pow. Krosno na W, 10) **S. Uchnast** — Mysłów 90, pow. Zawiercie, 11) **J. Chwalik** — Pruszków 7, pow. Szprotawa, 12) **K. Cybart** — Sikórz, pow. Płock, 13) **J. Grzesica** — Kostkowice, pow. Zawiercie, 14) **W. Krzemieniecki** — Lubin, POM 194, pow. Lipno, 15) **R. Kuzioła** — Grabowec, pow. Brodnica, 16) **B. Malinowski** — Dołęgi, pow. Grajewo, 17) **K. Poczekaj** — Łeba, ul. Kościuszki 65, pow. Lębork, 18) **R. Rosiak** — Krwony, pow. Turek, 19) **E. Sumiga** — Ruda-Huta, pow. Chełm, 20) **L. Tomiczek** — Kolno, pow. Konin.

Śladem naszych interwencji

Dwie szkoły i dwie odpowiedzi

Czytelniczka naszej gazety z Piły tow. Grażyna Kozłowska przysłała do nas list, w którym pisała o złym zachowaniu się ucznia **Zasadniczej Szkoły Elektrycznej** w Pile — **Stanisława Gaszyńskiego** i uczennicy Zasadniczej Szkoły Gastronomicznej w Pile — **Krystyny Kolas.**

W sprawie tej interweniowaliśmy w dyrekcjach zainteresowanych szkół.

Ostatnio otrzymaliśmy wyjaśnienie z **Dyrekcji Szkoły Elektrycznej**, która stwierdza, że zarzuty postawione w liście naszej czytelniczki są słuszne i że Dyrekcja postanowiła ukarać ucznia obniżeniem stopnia ze sprawowania z równoczesnym zagrożeniem cofnięcia stypendium, jakie pobiera — w wypadku powtórzenia się jakichkolwiek wykroczeń.

Do dzisiejszego dnia nie otrzymaliśmy natomiast wyjaśnienia z Dyrekcji Szkoły Gastronomicznej w Pile, którą również prosiliśmy o zajęcie się sprawą poruszoną przez naszą czytelniczkę.

Dwie szkoły — dwa różne stosunki do listów.

Prosimy Dyrekcję Zasadniczej Szkoły Gastronomicznej w Pile o odpowiedź, co zrobiono w wyniku naszej interwencji i dlaczego do tej pory nie otrzymaliśmy żadnego wyjaśnienia.

J. Kr.

PROGRAM RADIOWY

na dzień 14 lutego 1953 r. (sobota)

Program I — na fali 1322 m.

Program dnia: 6.06, 15.25, Wiadomości: 5.05, 6.00, 7.00, 7.55, 12.04, 16.00, 20.00, 23.00.

5.10 Koncert poranny, 6.10 Aud. dla wsi, 6.20 Wszechnica Radiowa — kurs I, 6.40 Offenbach: Wiązanka z opt. „Piękna Helena", 6.50 Gimnastyka, 7.20 Muz. rozrywkowa, 7.50 Kalendarz radiowy, 8.00 Koncert poranny, 8.55 Aud. dla kl. VII, 9.30 Wszechnica Radiowa z cyklu XIX Zjazd KPZR, 9.50 przerwa, 11.15 Muzyka i aktualności, 11.45 Głos mają kobiety, 12.15 „Na swojską nutę" 12.45 Aud. dla wsi, 13.00 Koncert rozrywkowy w wyk. Ork. Rozgł. Bydgoskiej P. R. pod dyr. A. Rezlera i W. Pawłowskiego, 13.40 Mozaika muzyczna, 13.55 Przerwa, 15.00 Aud. dla dzieci, 16.20 „Z naszych pieśni" — śpiewa Romualda Zambrzycka, 16.45 „Stalowy koń" — odc. pow. S. Banasia. 17.05 Pogadanka przyrodnicza dr J. Żabińskiego, 17.15 „Słuchacze piszą" — aud. Biu a Studiów, 17.20 Koncert rozrywkowy w wyk. Małej Ork. Rozgł. Śląskiej P. R. p.d. J. Liersza, 18.00 Mikrofonem po kraju, 18.15 Dargomyżski: fragm. z op. „Rusałka" — wyk. soliści, chór i ork. Państw. Teatru Wielkiego w Moskwie, 18.45 Aud. dla wsi, 19.00 „Sprawiedliwi" — aud. o książce T. Łopalewskiego, 19.20 „Na muzycznej fali", 19.50 „Korespondenci sportowi donoszą", 20.26 Wiad. sportowe, 20.32 Marsel — wiązanka mel. filmowych, 20.45 Gra ork. Taneczna P. R. p.d. J. Cajmera, 21.25 Aud. literacka, 21.45 Koncert Krakowskiej Ork. p.d. J. Gerta, 22.25 Muz. dla wszystkich, 23.10 „Muzyka na dobranoc".

Program II — na fali 367 m.

Program dnia: 7.50, 14.00, Wiadomości: 5.05, 6.30, 7.55, 17.00, 21.00, 23.50.

5.10 Koncert poranny, 6.00 Gimnastyka, 6.10 Kalendarz Radiowy, 6.15 Polskie i radzieckie pieśni żołnierskie, 6.50 Muzyka poranna, 7.20 Muzyka rozrywkowa, 8.00 Przerwa, 14.05 Informacje, 14.10 Aud. dla kl. I i II, 14.30 Pieśni kompozytorów polskich — śpiewa A. Rudnicka, 14.46 Muzyka rozrywkowa, 14.50 Radziecka muzyka filmowa, 15.10 Aud. literacka, 15.30 Aud. dla dzieci, 16.00 Wszechnica Radiowa kurs I, 16.20 Kompozytor Tygodnia „Mieczysław Karłowicz" — Aud. w opr. dr H. Feichta, 17.15 Polskie tańce ludowe w opr. komp. polskich, 17.30 „Na Warszawskiej Fali", 17.55 „Ze sportu", 18.00 „Głos mają kobiety", 18.15 Utwory wiolonczelowe w wyk. S. Knuszewickiego, 18.30 Recenzja miesięcznika „Horyzonty techniki" — w oprac. M. Mortęskiej, 18.40 Pieśni St. Moniuszki — śpiewa Chór Rozgł. Poznańskiej P. R. p.d. L. Szepińskiego, 19.00 Słuchowisko poetyckie, 19.30 Muzyka i Aktualności, 20.00 „Przy sobocie po robocie", 21.26 Wiadomości sportowe, 21.32 Muzyka taneczna, 22.00 Wszechnica Radiowa kurs II, 22.20 Mozart: Divertimento Es-dur na skrzypce, altówkę, wiolonczelę, wyk. Jascha Heifetz — skrzypce, Primrose — altówka, Feuerman — wiolonczela, 22.54 Muzyka taneczna, 23.20 „Muzyka na dobranoc".

Polskie Radio zastrzega sobie możliwość zmian w programie.

Księża w całym kraju z oburzeniem piętnują szpiegowską działalność dostojników kurii krakowskiej,

domagają się powołania na kierownicze stanowiska kościelne ludzi oddanych Ojczyźnie

W całym kraju odbywały się ostatnio zebrania duchowieństwa katolickiego, na których księża wyrażając swą solidarność z uchwałami Kongresu Narodów w Obronie Pokoju, ostro potępili zbrodniczą działalność dostojników krakowskiej kurii biskupiej i domagali się powierzenia kierowniczych stanowisk w kuriach biskupich ludziom oddanym Ojczyźnie, którzy zapewnią realizację zasad Porozumienia podpisanego przez Episkopat.

W dniu 30 stycznia br. **księża zebrani w Warszawie na posiedzeniu poszerzonego Prezydium Głównej Komisji Księży przy Związku Bojowników o Wolność i Demokrację** powzięli uchwałę piętnującą wrogą polskiemu narodowi działalność księży z Metropolitalnej Kurii w Krakowie.

„Działalność ta — czytamy m. in. w uchwale — *skierowana była nietylko przeciwko naszemu narodowi, przeciwko całości naszych granic i przeciwko Polsce Ludowej, lecz równocześnie uderzała złowrogo w gmach pokojowego i zgodnego współżycia Kościoła i Państwa w Polsce wyrządzając dotkliwe i niepowetowane wprost szkody sprawom religii i wiary".*

W zakończeniu uchwały księża domagają się uzdrowienia stosunków panujących dotąd w w wielu kuriach biskupich i przeprowadzenia zmian, które dałyby gwarancję, że wszyscy księża katoliccy będą lojalnymi obywatelami Polski Ludowej. Prezydium Komisji domaga się również zaprzestania prześladowań w stosunku do duchownych, którzy nie chcąc służyć obcym interesom, stanęli zdecydowanie po stronie ludu polskiego i jego władzy.

Na zebranie **Okręgowej Komisji Księży w Krakowie** przybyło ponad 100 księży z terenu całego województwa. O zadaniach duchowieństwa w walce o pokój i szczęście Ojczyzny mówił **ks. Jan Osadziński.** Potępił on wrogów pokoju i wrogów Ojczyzny, księży-szpiegów z Krakowskiej Kurii Metropolitalnej.

W jednomyślnie uchwalonej rezolucji księża woj. krakowskiego stwierdzają m. in.:

„Żądamy dla dobra i szczęścia naszej Ludowej Ojczyzny, Kościoła i wiernych powierzenia urzędów kościelnych w kierownictwie Krakowskiej Archidiecezji kapłanom, którzy dadzą gwarancję, iż na terenie naszej archidiecezji nie powtórzą się bolesne wypadki zdrady Państwa i Kościoła, którzy swoją pracą wytworzą warunki pełnego, swobodnego wykonywania kultu religijnego".

W zjeździe duchowieństwa i działaczy katolickich zorganizowanym przez **Komisję Intelektualistów przy PKOP** w Opolu wzięło udział ok. 200 osób, w tym ponad 100 księży z całego Śląska.

W dyskusji wielu księży potępiało szpiegowską działalność niektórych odpowiedzialnych funkcjonariuszy Krakowskiej Kurii.

„Oskarżeni z Kurii Krakowskiej — powiedział m. in. **ks. prałat dr Kazimierz Kotula** — *negowali politykę Polski Ludowej, co prowadzi nieuchronnie do służenia imperializmowi amerykańskiemu, a więc i odradzającemu się imperializmowi neohitlerowskiemu — do służby, która jest zbrodnią wobec Ojczyzny".*

Także na innych zebraniach i konferencjach duchowieństwa katolickiego, jakie miały miejsce w wielu miastach, jak np. **Katowicach, Poznaniu, Szczecinie, Zielonej Górze, Lublinie, Koszalinie, Kielcach** itd., księża wyrazili swą solidarność z walką toczoną przez bojowników o pokój na całym świecie, a jednocześnie z najgłębszym oburzeniem napiętnowali zbrodniczą działalność księży-szpiegów z krakowskiej kurii, godzącą w pokój i niepodległość Polski.

W Bydgoszczy przedstawiciele duchowieństwa katolickiego Pomorza w ożywionej dyskusji wskazywali na fakt, że również na terenie woj. bydgoskiego są w wyższej hierarchii kościelnej osoby, które nie uznają dotąd polskiej racji stanu, bojkotują zawarte porozumienie, a co gorsza — znajdują opiekę i poparcie ze strony Kurii Biskupiej we Włocławku.

W wyniku dyskusji zebrani księża podjęli uchwałę, w której domagają się natychmiastowego usunięcia ze stanowiska kanclerza Włocławskiej Kurii Biskupiej.

„Jego bowiem postawa — głosi uchwała — *jak i praca w odrodzonym Państwie Polskim nie tylko budzi duże zastrzeżenia, ale wręcz wskazuje na jego wrogi stosunek do wszystkiego co polskie, patriotyczne i praworządne".*

„Z całą stanowczością stwierdzamy — czytamy również w uchwale — *że stanowisko wrogiej części kleru godzi w dobro Kościoła, Ojczyzny i narodu i jest sprzeczne z patriotyczną tradycją duchowieństwa polskiego. W trosce o dobro Kościoła i Ojczyzny, w trosce o jedność narodu i pokojowy rozkwit Polski Ludowej — Prezydium Okręgowej Komisji Księży w Bydgoszczy domaga się uzdrowienia stosunków na terenie Kurii Biskupiej Włocławskiej".*

Specjalnie wyłoniona spośród członków prezydium 4-osobowa delegacja księży udała się następnie do Włocławka, gdzie wręczyła treść uchwały ordynariuszowi diecezji włocławskiej — biskupowi Korszyńskiemu.

Na konferencji we Wrocławiu duchowieństwo uchwaliło rezolucję, która stwierdza m. in.: *„Pełni troski o dobro Kościoła i naszej Ludowej Ojczyzny domagamy się powierzenia kierownictwa kurii biskupich kapłanom, którzy dadzą pełną gwarancję usunięcia raz na zawsze wykorzystywania przez duchowieństwo uczuć religijnych dla wrogiej i obcej nam działalności".*

Dzięki braterskiej pomocy ZSRR

szybko postępuje socjalistyczne uprzemysłowienie Bułgarii

Przemówienie Wyłko Czerwenkowa w Zgromadzeniu Narodowym Bułgarii

Podczas sesji budżetowej Zgromadzenia Narodowego Bułgarskiej Republiki Ludowej wygłosił przemówienie prezes rady ministrów Wyłko Czerwenkow.

Omawiając ogromne sukcesy, osiągnięte przez Bułgarię w budownictwie socjalizmu, mówca oświadczył, że kraj szybko uprzemysławia się, rozwija się gospodarka narodowa, handel wewnętrzny i zagraniczny, rozwija się i umacnia system finansowy i kredytowy, a także transport, dochód narodowy i budżet.

Znaczną część przemówienia poświęcił **Wyłko Czerwenkow** przyjaźni ze Związkiem Radzieckim i pomocy udzielanej przez ZSRR w dziele socjalistycznego uprzemysłowienia Bułgarii.

Kraj nasz — stwierdził Czerwenkow — nigdy nie mógłby budować przemysłu w obecnym tempie bez Związku Radzieckiego, bez jego pomocy, bez istnienia obozu socjalistycznego z ZSRR na czele.

Pomoc radziecka dla naszego kraju jest wielka i różnorodna. Wyraża się ona w tym, że Związek Radziecki udziela nam kredytów, dostarcza niezbędnych urządzeń dla dziesiątków przedsiębiorstw, daje nam możność rozwijania naszego handlu zagranicznego, wymiany naszych towarów na radzieckie maszyny i inne potrzebne nam towary, udziela nam na najdogodniejszych warunkach pierwszorzędnej pomocy naukowo-technicznej, pomaga niezmiernie skutecznie w szkoleniu naszych kadr, udostępnia bezpłatnie różnoraką dokumentację techniczną. Na naszą prośbę Związek Radziecki przysyła nam doświadczonych specjalistów, którzy okazują nieocenioną pomoc przy opracowywaniu naszych planów i projektowaniu obiektów produkcyjnych i budowlanych oraz przy poszukiwaniach geologicznych. Dzięki specjalistom radzieckim w dziedzinie poszukiwań geologicznych i określania przemysłowych i innych zasobów bogactw naturalnych, rud, nafty itp. w ciągu ostatnich trzech — czterech lat dokonano więcej, niż podczas całego okresu panowania burżuazji bułgarskiej.

Rozwijamy i będziemy rozwijać współpracę z krajami demokracji ludowej, jeszcze ściślej będziemy uzgadniać z nimi nasze wysiłki, aby zapewnić ogólny rozwój ekonomiczny.

Charakteryzując narodowy plan gospodarczy na rok 1953, **Wyłko Czerwenkow** oświadczył, że **w roku bieżącym naród bułgarski walczy o dokonanie nowego poważnego kroku naprzód na drodze socjalizmu. Będzie to pierwszy krok naszej drugiej pięciolatki** — mówi **Czerwenkow — której plan w niedalekiej przyszłości powinno omówić Zgromadzenie Narodowe.** Narodowy plan gospodarczy na rok 1953 w wielu wypadkach jest już punktem wyjścia dla naszego rozwoju w drugim planie pięcioletnim.

Podkreślając, że narodowy plan gospodarczy na rok 1953 jest napięty lecz realny, **Wyłko Czerwenkow wskazał na konieczność zwiększenia środków na uprzemysłowienie,** zwiększenia rezerw, i na konieczność właściwego wykorzystania tych rezerw. Premier **Czerwenkow** omówił również zagadnienie masowego kształcenia kadr dla wszystkich gałęzi gospodarki narodowej, podkreślił konieczność podniesienia poziomu pracy ośrodków maszynowo - traktorowych, państwowych gospodarstw rolnych i rolniczych spółdzielni produkcyjnych, wskazując, że podstawowym ich zadaniem jest organizowanie walki o wysokie zbiory i wysoką produktywność hodowli.

Wyłko Czerwenkow stwierdził, że jednym z najważniejszych zadań jest podniesienie poziomu kierownictwa. Jest rzeczą konieczną, aby praca kierowniczych działaczy we wszystkich dziedzinach życia państwowego, partyjnego, społecznego, gospodarczego i kulturalnego została podniesiona do poziomu wymagań, jakie stawia obecna sytuacja.

W zakończeniu **Wyłko Czerwenkow** omówił sytuację międzynarodową oraz walkę narodu bułgarskiego o pokój.

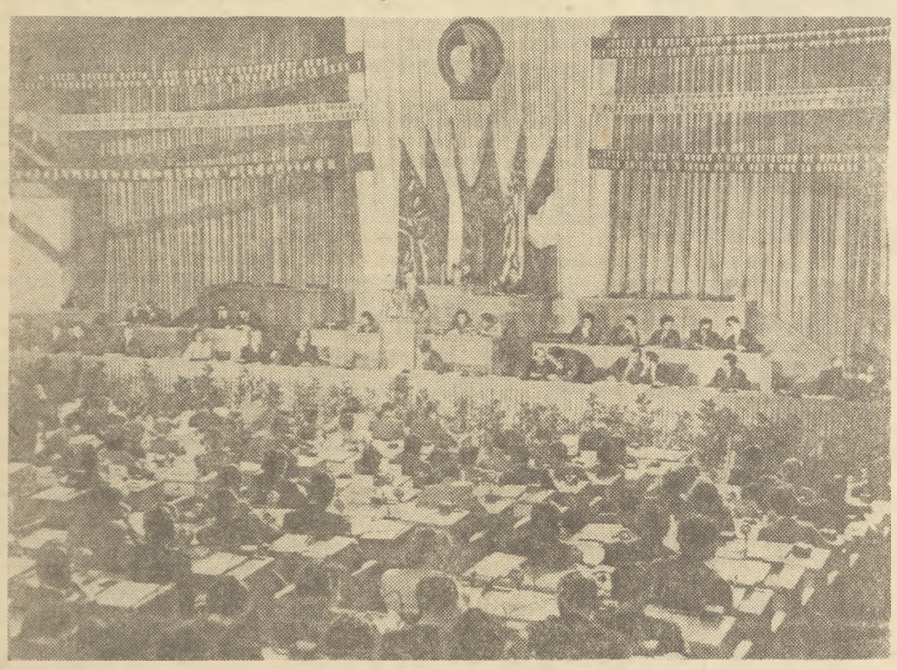

Z obrad Sesji Rady Światowej Federacji Młodzieży Demokratycznej w Pradze.

Tradycje ZWM zobowiązują do przodowania w pracy, nauce, walce

W Państwowej Operze im. Stanisława Moniuszki w **Poznaniu** odbyła się uroczysta akademia z okazji 10-tej rocznicy powstania Związku Walki Młodych.

W prezydium Akademii m. in. zasiedli przedstawiciele wojewódzkich i miejskich władz partyjnych, przewodniczący Woj. RN tow. **Migoń** i przedstawiciel Ludowego Wojska Polskiego — gen. **Huszcza.**

Do prezydium zaproszono również ob. **Stachowiak,** matkę zamordowanego bestialsko ZWM-owca **Jana Stachowiaka.** Zebrani uczcili jednominutową ciszą pamięć poległych bohaterów — ZWM-owców.

Referat poświęcony 10-tej rocznicy powstania ZWM wygłosił przewodniczący Zarządu Wojewódzkiego ZMP w Poznaniu, tow. **Strogulski.**

„Bohaterskie tradycje KZMP i ZWM uczą nas wysoko cenić honor przynależności do przodującej organizacji młodego pokolenia, uczą kochać naszą zetempowską organizację, wypełniać obowiązki zetempowskie z takim oddaniem, jak to robili Kniewski i Rutkowski, Hanka Sawicka i Janek Krasicki" — powiedział na zakończenie tow. Strogulski. — *„Tradycje te każą nam przodować w pracy, w nauce, porywać przykładem innych, prowadzić za sobą młodzież do walk i zwycięstw na frontach naszej Sześciolatki, na frontach socjalistycznego jutra".*

Na scenę wchodzą **delegacje harcerskie i delegacja młodych ochotników zaciągu pionierskiego.** W imieniu ochotników pionierskiego zaciągu przemawia tow. **Zdzisław Adamczak,** który pracuje w szturmowej brygadzie w Zakładach im. Stalina w Poznaniu.

Dziewczęta wręczają członkom prezydium akademii wiązanki czerwonych kwiatów i dekorują ich czerwonymi chustami pionierskimi.

W tym samym czasie sprzed gmachu Opery wyruszyła delegacja z wieńcami na grób ZWM-owca **Jana Stachowiaka.**

Po oficjalnej części akademii odbyły się występy artystyczne, w których m. in. zespół artystów Poznańskich Teatrów Dramatycznych wystawił fragmenty adaptacji scenicznej **„Pamiątki z Celulozy" Igora Newerly'ego.**

STANISŁAW SZWENTNER
Poznań

Skład delegacji polskiej na VII Sesję ONZ

Rząd Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej wyznaczył delegację na drugą część VII Sesji Zgromadzenia Ogólnego Organizacji Narodów Zjednoczonych, rozpoczynającą się w **Nowym Jorku** dnia 24 bm. — w następującym składzie:

Przewodniczący delegacji: **Stanisław Skrzeszewski,** minister Spraw Zagranicznych. Delegaci: **Józef Winiewicz,** ambasador PRL w Waszyngtonie, minister pełnomocny **Juliusz Katz-Suchy,** dyrektor Polskiego Instytutu Spraw Międzynarodowych, minister pełnomocny **Henryk Birecki,** stały delegat PRL przy Organizacji Narodów Zjednoczonych.

Eisenhower odrzucił prośbę o ułaskawienie Rosenbergów

Prezydent Eisenhower odrzucił prośbę o ułaskawienie Ethel i Juliusza Rosenbergów. Jak wiadomo małżonkowie Rosenberg skazani zostali niewinnie na śmierć w wyniku prowokacyjnego procesu zorganizowanego przez FBI (amerykańska tajna policja).

* * *

Eisenhower odrzucił prośbę o ułaskawienie Ethel i Juliusza Rosenbergów, niewinnie skazanych na śmierć amerykańskich bojowników o pokój. Obrońca ich apeluje obecnie do Sądu Najwyższego USA. Przygotowywany mord, na który wyraził zgodę Eisenhower potrzebny jest reakcji amerykańskiej dla sterroryzowania społeczeństwa amerykańskiego, zastraszenia obywateli, dla zakneblowania ust siłom pokojowym. Ameryka podżegaczy wojennych, FBI i rasistów chce wszystkimi sposobami zdławić rozlegający się w USA głos protestu przeciw zbrodni dokonywanej na Rosenbergach.

Z serca nabrzmiałego bólem i oburzeniem wyrywa się okrzyk pisarza Howarda Fasta: „Rosenbergowie mają zostać zamordowani jako zakładnicy amerykańskiego ruchu pokojowego, jako przestroga dla tych, którzy walczą o pokój".

Bezpodstawność oskarżeń Rosenbergów o szpiegostwo jest oczywista. Reakcyjna gazeta amerykańska „Times" przyznała, że wyrok ten „z punktu widzenia naukowego pozbawiony jest jakiegokolwiek sensu". Ale faszyzm, by utrzymać się u władzy musi siać terror śmierci i zniszczenia. Dlatego ginęli niewinni ludzie w hitlerowskich obozach koncentracyjnych. Dlatego też prezydent Eisenhower zatwierdził wyrok na Rosenbergów, których jedyną „winą" jest chyba to, że kochają życie i ludzi, że chcieli pokoju dla Ameryki i całego świata, że pragnęli by ich ukochane dzieci, 5-letni Robbi i 9-letni Michael nie zaznały więcej wojny i strachu.

Małżonkowie Rosenbergowie pisali w celi więziennej:

„Nie chcemy umrzeć. Jesteśmy młodzi i chcemy życia długiego i owocnego. Jeżeli jednak nie ma innego wyjścia, niż życie kupione za cenę rezygnacji z godności osobistej, walki za demokrację i nasze ideały etyczne, to nie widzimy przed sobą żadnej przyszłości, ani niczego co moglibyśmy pozostawić naszym dzieciom i tym, którzy by nas przeżyli.

...Śmierć sama wydaje się mniej straszna, niż wegetowanie jałowe, pozbawione wszelkiej odpowiedzialności społecznej i odwagi własnych przekonań".

Przeciwko 2 niewinnym ludziom podżegacze wojenni zmobilizowali cały aparat: fałszywych sędziów, agentów FBI, rasistów i antysemitów, dla których żydowskie pochodzenie małżeństwa Rosenbergów jest już dostateczną „zbrodnią" dla posłania ich na krzesło elektryczne. W obronie Rosenbergów stanęły zaś miliony uczciwych ludzi na świecie, robotników i profesorów, literatów, duchownych i mężów stanu. Ułaskawienia ich żądał zarówno wybitny uczony, Albert Einstein, jak i wdowa po byłym prezydencie USA, Eleonora Roosevelt, pisarz francuski Sartre, malarz Picasso, śpiewak Robeson, 1.500 amerykańskich duchownych protestanckich, organizacje demokratyczne i związki zawodowe we wszystkich krajach świata.

Zbrodniarze — którzy chcą zaprowadzić Rosenbergów na krzesło elektryczne — to ci sami — którzy odpowiadają za śmierć tysięcy matek i dzieci koreańskich — faszyści amerykańscy. Cały świat postępu i pokoju potępia z najwyższym oburzeniem tę nową zamierzoną zbrodnię faszyzmu amerykańskiego przeciwko dwojgu szlachetnym, prostym ludziom, którzy umiłowali wolność i pokój i nie zdradzili swej idei. Faszyści amerykańscy nie potrafili groźbą krzesła elektrycznego rzucić na kolana Rosenbergów, tak jak nie potrafili napalmem i trucizną rzucić na kolana bohaterskich obrońców Korei.

I nie potrafią oni żadną zbrodnią zdusić potężniejszego z dnia na dzień głosu pokoju — przeciwko wojnie. **(m)**

Nota rządu radzieckiego

w sprawie przerwania stosunków dyplomatycznych z rządem Izraela w związku z wybuchem bomby na terenie poselstwa radzieckiego w Izraelu

Agencja TASS komunikuje:

Dnia 9 lutego na terytorium poselstwa ZSRR w Izraelu złoczyńcy, przy jawnej pobłażliwości policji, spowodowali wybuch bomby, w wyniku czego zostali ranni żona posła K. W. Jerszowa, żona współpracownika poselstwa A. P. Sysojewa i współpracownik poselstwa I. G. Griszin. Część gmachu poselstwa uległa zniszczeniu.

Dnia 10 lutego prezydent i ministerstwo spraw zagranicznych Izraela skierowali do poselstwa radzieckiego pisma, w których oświadczają, że potępiają wspomnianą wyżej zbrodnię i wyrażają ubolewanie z tego powodu w imieniu rządu Izraela.

Takie oświadczenia i wyrazy ubolewania rządu Izraela pozostają jednak w całkowitej sprzeczności z licznymi faktami bezpośredniego udziału przedstawicieli rządu Izraela w podsycaniu nienawiści do Związku Radzieckiego i judzeniu do wrogich działań przeciwko ZSRR.

Dnia 11 lutego rząd radziecki skierował do rządu Izraela notę następującej treści:

„Dnia 9 lutego na terytorium poselstwa ZSRR w Izraelu złoczyńcy, przy jawnym pobłażaniu ze strony policji, spowodowali wybuch bomby, w wyniku czego zostali ciężko ranni żona posła K. W. Jerszowa, żona współpracownika poselstwa A. P. Sysojewa i współpracownik poselstwa I. G. Griszin. Wybuch uszkodził gmach poselstwa ZSRR.

Dnia 10 lutego prezydent i ministerstwo spraw zagranicznych Izraela skierowali do poselstwa ZSRR pisma, w których wyrażają ubolewanie z powodu dokonanej zbrodni oraz oświadczają, że rząd Izraela potępia ten zbrodniczy akt i podejmuje kroki w celu wykrycia i ukarania zbrodniarzy.

Jednakże **w świetle znanych powszechnie niezbitych faktów udziału przedstawicieli rządu Izraela w systematycznym wzniecaniu nienawiści i wrogości do Związku Radzieckiego i w judzeniu do wrogich działań przeciwko Związkowi Radzieckiemu jest najzupełniej oczywiste, że oświadczenia i wyrazy ubolewania rządu Izraela z powodu terrorystycznego aktu z dnia 9 lutego, dokonanego na terytorium poselstwa radzieckiego stanowią fałszywą grę, która zmierza do tego, by zatrzeć ślady zbrodni dokonanej przeciwko Związkowi Radzieckiemu i ujść przed odpowiedzialnością za tę zbrodnię, obciążającą rząd Izraela.**

Prowokacyjny charakter mają nie tylko publikowane w prasie partii rządzących Izraela artykuły, lecz i przemówienia przedstawicieli tych partii i członków rządu Izraela wygłaszane w parlamencie, w szczególności przemówienie ministra spraw zagranicznych, Szareta z dnia 19 stycznia br., otwarcie podżegające do wrogich działań przeciwko Związkowi Radzieckiemu.

Akt terrorystyczny popełniony 9 lutego świadczy o tym, że w Izraelu brak elementarnych warunków dla normalnej działalności dyplomatycznej przedstawicieli Związku Radzieckiego.

Z uwagi na powyższe rząd radziecki odwołuje posła Związku Radzieckiego i personel poselstwa radzieckiego w Izraelu i przerywa stosunki z rządem Izraela.

Rząd radziecki stwierdza jednocześnie, że dalsze przebywanie poselstwa Izraela w Moskwie jest niemożliwe i żąda, by personel tego poselstwa niezwłocznie opuścił granice Związku Radzieckiego".

* * *

Nie od dziś znane są fakty udziału przedstawicieli rządu Izraela w systematycznym wzniecaniu nienawiści i wrogości do Związku Radzieckiego, w inspirowaniu wrogich działań przeciwko ZSRR.

Nie trudno odpowiedzieć na pytanie — skąd bierze się ta wrogość i nienawiść rządu Izraela wobec Związku Radzieckiego, jeżeli uzmysłowimy sobie, jaką rolę wyznaczyli Izraelowi imperialiści amerykańscy. Wyznaczyli mu oni rolę swojej agentury na Środkowym Wschodzie. I rolę tę rząd Izraela służalczo wypełnia, dławiąc bezwzględnie i bezlitośnie wszelkie próby oporu ze strony mas pracujących Izraela, których walką o pokój, niezależność kraju i przyjaźń między narodami kieruje Komunistyczna Partia Izraela, prześladowana okrutnie przez reakcyjny rząd.

Jakże dobitnie mówił o roli wyznaczonej przez imperialistów amerykańskich Izraelowi, sekretarz generalny KC Komunistycznej Partii Izraela tow. Samuel Mikunis w przemówieniu powitalnym na XIX-tym Zjeździe KPZR.

„Przekształciwszy Izrael w amerykański folwark, stworzywszy warunki dla panoszenia się monopolistów amerykańskich w gospodarce naszego kraju, popierając bez zastrzeżeń przestępcze plany imperialistycznych podżegaczy wojennych, zmierzające do utworzenia antyradzieckiego bloku na Środkowym Wschodzie, prowadząc antynarodową politykę współpracy z neohitlerowcami z Niemiec zachodnich, rząd Ben-Guriona doprowadził Izrael na skraj przepaści".

Spełniając więc rolę ekonoma w amerykańskim folwarku w jaki przekształcony został Izrael — rząd tego kraju szczególnie gorliwie służy brudnej sprawie wzniecania nienawiści i wrogości przeciwko Związkowi Radzieckiemu, judząc do wrogich działań przeciwko ZSRR. Ta działalność rządu Izraela jest szczególnie znamienna na tle zdemaskowanej działalności międzynarodowej żydowskiej organizacji burżuazyjno-nacjonalistycznej „Joint". Organizacji utworzonej, kierowanej i finansowanej przez wywiad amerykański rzekomo w celu udzielania pomocy Żydom w innych krajach, w rzeczywistości zaś w celu uprawiania dywersji i szpiegostwa w szeregu krajów, w tym również i w Związku Radzieckim.

Sumieniem wszystkich uczciwych ludzi wstrząsnęła wiadomość, opublikowana przez agencję TASS w dniu 13 stycznia br. o wykryciu w ZSRR terrorystycznej grupy nikczemnych szpiegów i morderców, ukrywających się pod maską profesorów - lekarzy. Grupa ta stawiała sobie za cel skrócenie życia aktywnych działaczy Związku Radzieckiego przez stosowanie szkodliwych metod leczenia. To ci właśnie zbrodniarze uśmiercili płomiennego bojownika Partii Komunistycznej tow. A. A. Żdanowa. I właśnie większość tych morderców powiązana była z żydowską burżuazyjno-nacjonalistyczną organizacją „Joint".

Swojej wrogiej i nienawistnej wobec obozu pokoju i wolności działalności państwo Izrael i powiązane z nim organizacje burżuazyjno - nacjonalistyczne nie ograniczają wyłącznie do działania przeciwko Związkowi Radzieckiemu. Pamiętamy proces zdrajcy Slansky'ego i jego bandy w Czechosłowacji. Pamiętamy, jaką rolę w spiskowaniu przeciwko narodowi czechosłowackiemu odegrały organizacje syjonistyczne, których główną siedzibą jest Izrael i Stany Zjednoczone. Proces Slansky'ego wykazał ponadto niezbicie, iż jednym z kanałów dla szpiegowsko - dywersyjnej działalności bandy Slansky'ego — było poselstwo izraelskie w Pradze.

Również i w Polsce zdemaskowane zostały w grudniu ub. roku w nocie rządu polskiego do rządu Izraela próby prowadzenia przez poselstwo Izraela działalności szpiegowskiej, działalności zmierzającej do uaktywnienia szczątków syjonistycznych w Polsce Ludowej, działalności uprawianej pod płaszczykiem „dyplomacji".

Terror, sabotaż, dywersja — oto podstawowa metoda działania bandytów spod znaku organizacji syjonistycznych. I z metody tej również chętnie korzysta zaprzedany imperialistom amerykańskim rząd Izraela, czego dowodzi fakt spowodowania wybuchu bomby na terytorium poselstwa ZSRR w Izraelu, przy jawnej pobłażliwości ze strony policji. W wyniku wybuchu bomby poranione zostały ciężko 3 osoby z poselstwa radzieckiego w Tel-Awiwie.

Nota rządu radzieckiego w sprawie przerwania stosunków dyplomatycznych z rządem Izraela stwierdza, że w świetle znanych powszechnie, niezbitych faktów wrogiej wobec ZSRR działalności rządu Izraela — wyrazy ubolewania przedstawicieli tego rządu z powodu dokonanej zbrodni — są fałszywą grą. Wystarczy tylko zestawić fakty: 10 lutego ministerstwo spraw zagranicznych Izraela wyraziło ubolewanie w związku z aktem terrorystycznym przeciwko poselstwu ZSRR w tym kraju, a na parę tygodni przedtem, 19 stycznia br. minister spraw zagranicznych Izraela — Szareta — wygłasza w parlamencie izraelskim przemówienie pełne napastliwych oszczerstw przeciwko Związkowi Radzieckiemu, co więcej — Szareta otwarcie w swoim przemówieniu podżegał do wrogich działań przeciwko ZSRR. Fakty są uparte i świadczą, że obłudne, fałszywe były więc „wyrazy ubolewania" przedstawicieli rządu izraelskiego. A cel ich bez reszty zdemaskowała radziecka nota, która głosi, że ta fałszywa gra „zmierza do tego, by zatrzeć ślady zbrodni dokonanej przeciwko Związkowi Radzieckiemu i ujść przed odpowiedzialnością za tę zbrodnię, obciążającą rząd Izraela".

Wroga, antyradziecka działalność zaprzedanego podżegaczom wojennym rządu Izraela jest tym bardziej odrażająca, jeżeli weźmie się pod uwagę fakt, że to właśnie Związek Radziecki był zawsze pierwszym rzecznikiem prawa narodu izraelskiego do samostanowienia.

Działalność rządu Izraela sprzeczna jest nie tylko z prawem międzynarodowym, ale z najbardziej podstawowymi zasadami uczciwości. Działalność ta zmusiła rząd radziecki do przerwania stosunków dyplomatycznych z rządem Izraela. Taką działalność potępiają również najszersze masy społeczeństwa Izraela, żywotnie zainteresowane w utrzymywaniu pokojowych, przyjaznych stosunków i współpracy z innymi narodami.

S. K.

SZTANDAR MŁODYCH — SPORT

Mecz Polska-Węgry w łyżwiarstwie

W dniach 28 lutego — 2.III br. rozegrane zostanie w **Zakopanem** międzypaństwowe spotkanie w jeździe szybkiej na lodzie między reprezentacjami **Polski i Węgier.**

Reprezentacje **Polski i Węgier** spotkają się również w **Katowicach,** gdzie odbędzie się w dniach 6—8 marca międzypaństwowy mecz w jeździe figurowej na lodzie.

Łyżwiarze węgierscy przybędą do Polski w następującym składzie: jazda szybka: kobiety — Iovacs, Foeldyari, Roka, Konya; mężczyźni — Hatala, Elekffy, Kowacs I, Kowacs A., Fazekas; jazda figurowa: kobiety — Zoelner, Madarasz G.; mężczyźni — Pelinkas, Szenes, Kuharovits, Madarasz D.

Kierownikiem ekipy łyżwiarskiej **Węgier** będzie **Hermann.** Wraz z drużyną przyjeżdżają trenerzy jazdy szybkiej — **Lanyi** i **Brechel** oraz lekarz **Freenlich.**

Narciarskie mistrzostwa Polski juniorów

W czwartek, w pierwszym dniu narciarskich mistrzostw Polski juniorów odbyły się biegi na dyst. 12 i 9 km juniorów i na dyst. 6 oraz 3 km juniorek.

W biegu na **12 km,** na starcie którego stanęło 52 zawodników, zwyciężył **Kaczmarczyk (Unia — Istebna) — 55.55, 2) Boczek (Unia Istebna) 56.27, 3) Hartyk (AZS — Zakopane) 56.43.**

W biegu na 9 km pierwsze miejsce zajął **Jan Tylko-Fuleja (Kolejarz — Zakopane) 39.38, 2) Lorek (AZS — Zakopane) 40.46, 3) Janosek (Unia — Istebna) 42.05.**

W biegu juniorek grupy **B** pierwsze miejsce zajęła **Maria Daniel-Gasienica (Gwardia — Zakopane)** uzyskując na dyst. **6 km czas 32.30, 2) Bobek (AZS—Zakopane)— 37.39, 3) Kowala (LZS—Barania Wisła) — 37.47.**

W biegu juniorek na dyst. 3 km zwyciężyła **Pekwa (Gwardia—Zakopane) — 16.44, 2) Pradziad (AZS—Zakopane) — 17.17, 3) Skoczyńska (AZS — Zakopane) — 18.26.**

II Raid Narciarski PTTK rozpoczęty

12 bm. w godzinach porannych nastąpił start do pierwszego etapu **II Turystycznego Raidu Narciarskiego PTTK.** Z 29 punktów wyruszyło w sumie **446 drużyn.** Start odbył się wszędzie bardzo sprawnie. Kontrole ekwipunku przeprowadzono w dniu poprzednim zapisując zespołom punkty ujemne względnie dodatnie za wyekwipowanie. W dwu wypadkach komisja kontrolna zmuszona była zdyskwalifikować zespoły nieprzygotowane odpowiednio do trudnego zadania.

Warunki śniegowe, wczesnym rankiem stosunkowo niezłe, pogorszyły się w godzinach popołudniowych, gdy nastąpiło ocieplenie i odwilż. Mokry śnieg spowodował że przebycie pierwszego etapu wymagało wielkiego wysiłku. Podkreślić należy koleżeńskość, jaka panowała na wszystkich trasach. Zespoły i poszczególni uczestnicy udzielali sobie pomocy.

Wszędzie panował doskonały nastrój.

WYDAWCA: Zarząd Główny Związku Młodzieży Polskiej. REDAGUJE: Komitet. Nakład RSW „Prasa"

ADRES REDAKCJI: Warszawa, Al. I Armii WP 11. TELEFONY: Centr.: 8-09-81, 8-26-81, 8-75-24. Red. Naczelny: 8-76-61. Dział Koresp. i Listów: 8-07-82. Red. nocna: Centr. DSP 7-56-20 do 30 wewn. 101 8-56-94.

ADMINISTRACJA: Warszawa, Marszałkowska 8. IV p. tel. 8-07-11 i 8-37-20 wewn. 56.

SKŁAD I DRUK: Zakł. Graf. „DSP" Przed Państw. Wyd. Ebnione.

PRENUMERATA I KOLPORTAŻ: PPK „Ruch" Oddział w Warszawie, Srebrna 12. Tel. centr. 8-04-21, 22, 30.

WARUNKI PRENUMERATY: Zamówienia i wpłaty na prenumeratę przyjmują wszystkie urzędy pocztowe oraz listonosze w terminie do dnia 15-go każdego miesiąca poprzedzającego okres zamawianej prenumeraty — Cena mies. — 2.50 zł, kwart. — 7.50 zł, półrocznie — 15.00 zł, rocznie — 30.00 zł. Zamówienia zbiorowe na prem. zakładowe przyjmują miejscowe placówki PPK „RUCH".

ŚWIAT w ciągu doby

27 BM. PRZYPADA...

...siódma rocznica podpisania układu o przyjaźni i pomocy wzajemnej oraz umowy o współpracy gospodarczej i kulturalnej między ZSRR a Mongolską Republiką Ludową. Masy pracujące Mongolii przygotowują się do godnego uczczenia tej rocznicy.

PROCES PRZECIWKO KPD...

...jak oświadczył sędzia Trybunału Konstytucyjnego — **Stein** odbędzie się jeszcze przed wyborami do Bundestagu. Przygotowania do tego prowokacyjnego procesu są już zakończone.

NOWA PROWOKACJA AMERYKAŃSKA...

...miała miejsce na granicy sektorów w **Berlinie.** Jak donosi dziennik **„Neues Deutschland"** żołnierze amerykańskich wojsk okupacyjnych uzbrojeni w automaty i karabiny wspólnie z policjantami zachodnioberlińskimi, zupełnie bezpodstawnie i bezprawnie przenieśli na inne miejsce znaki graniczne między sektorami.

KIEROWNICTWO ORGANIZACJI KPD Z DUSSELDORFU...

...uchwaliło rezolucję domagającą się od władz bońskich aresztowania zamieszkałego w tej miejscowości b. generała **SS Lammerdinga** i wydania go władzom francuskim, jako jednego z głównych winowajców masakry ludności w **Oradour.**

IX SESJA KOMISJI GOSPODARCZEJ ONZ...

...do spraw Azji i Dalekiego Wschodu zakończyła dyskusję nad sytuacją ekonomiczną krajów Azji i Dalekiego Wschodu. Obecna na sesji delegacja ŚFZZ opublikowała memorandum, które wzywa do utworzenia specjalnej komisji, obejmującej również przedstawicieli ŚFZZ, i która zajęłaby się zbadaniem problemu nieustannie pogarszających się warunków gospodarczych i mieszkaniowych klasy robotniczej w ujarzmionych przez imperializm krajach Azji.

DO RZYMU...

...przybywają delegacje, które składają w senacie protesty przeciwko rządowemu projektowi reakcyjnej „reformy" ordynacji wyborczej. W skład delegacji wchodzą komuniści, socjaliści, niezależni, chrześcijańscy demokraci, socjaldemokraci i członkowie Partii Republikańskiej.

KAMPANIA...

...prowadzona na rzecz wysłania wojsk brazylijskich do Korei spotkała się ze zdecydowanym oporem całego społeczeństwa brazylijskiego. Z protestem przeciwko próbie wysłania do Korei korpusu „ochotników" wystąpiło wiele wybitnych osobistości Brazylii.

USA, Wielka Brytania i Francja udaremniły przygotowanie traktatu państwowego z Austrią

Jak wiadomo, dnia 27 stycznia br. rząd radziecki wystosował do rządów **USA, Wielkiej Brytanii i Francji noty w sprawie traktatu austriackiego.** W notach tych rząd radziecki znowu zadeklarował gotowość wzięcia udziału w konferencji przedstawicieli czterech mocarstw w sprawie Austrii, ale uznał za rzecz konieczną uprzednie otrzymanie od rządów trzech mocarstw odpowiedzi, że są one gotowe wycofać propozycję w sprawie „ograniczonego traktatu" i zakończyć rozpatrzenie sprawy traktatu państwowego z Austrią, wykonując w ten sposób zobowiązania, w myśl których rządy te miały przyczynić się do odbudowy wolnej i niezawisłej Autrii.

Dnia 29 stycznia rządy **USA, Wielkiej Brytanii i Francji** zakomunikowały, że proponują omówienie na wspomnianej konferencji wszystkich zagadnień związanych z tym traktatem.

6 bm. rozpoczęła się w **Londynie** konferencja przedstawicieli **ZSRR, USA, Wielkiej Brytanii i Francji** w sprawie traktatu austriackiego. Już jednak na następnym posiedzeniu przedstawiciele **USA, Wielkiej Brytanii i Francji odmówili wycofania swego projektu tzw. „ograniczonego traktatu"** i rozpatrzenia nieuzgodnionych jeszcze artykułów projektu traktatu państwowego z Austrią. Zaproponowali oni przerwanie konferencji na czas nieokreślony.

W ten sposób przedstawiciele **USA, Wielkiej Brytanii i Francji** znowu udaremnili zakończenie prac nad przygotowaniem traktatu państwowego z Austrią.

IX Plenum KC CzZM

W Pradze rozpoczęły się **11** lutego br. dwudniowe obrady **IX Plenum Komitetu Centralnego Czechosłowackiego Związku Młodzieży.** Plenum poświęcone jest omówieniu zagadnień pracy ideologicznej w organizacjach **Czechosłowackiego Związku Młodzieży** i w organizacjach pionierskich.

W obradach biorą udział **sekretarz KC Komunistycznej Partii Czechosłowacji J. Tesla** i minister szkół i oświaty **E. Sykona.**

Referat o działalności Związku w okresie sprawozdawczym oraz o nowych zadaniach organizacyjnych Związku Młodzieży wygłosił sekretarz **KC CzZM — L. Lis.**

Po referacie rozpoczęła się dyskusja.

Przedstawiciel ZSRR wezwał Sekretariat ONZ do wzięcia w obronę greckich więźniów politycznych

Przedstawiciel ZSRR w Organizacji Narodów Zjednoczonych Zorin wystosował do sekretariatu ONZ pismo, w którym czytamy m. in.:

„Przedstawicielstwo Związku Socjalistycznych Republik Radzieckich w ONZ ma zaszczyt powiadomić Sekretariat ONZ, że na imię generalissimusa **STALINA** nadszedł następujący apel Ogólnogreckiego Zjednoczenia Rodzin Więźniów Politycznych i Zesłańców:

„Tysiące rodzin więźniów politycznych znajdują się w rozpaczliwej sytuacji i ogromnie niepokoją się z powodu metod, jakie rząd grecki stosuje wobec ich krewnych. Metody te, przewidujące podział więźniów politycznych na kategorie: a) takich, którzy okazali skruchę, b) którzy skruchy nie okazują, c) przywódców i in. są jedynie pretekstem do eksterminacji więźniów politycznych.

Wiadomo, że sprawa zachowania się więźniów politycznych nigdy nie była poruszana. Ci naczelnicy więzień, którzy okazali się ludźmi uczciwymi i szczerymi, oświadczają otwarcie, że więźniowie polityczni nigdy nie wywoływali incydentów.

W więzieniu **Kalami** na wyspie **Kreta** rozpoczęto już wysyłanie więźniów. Obóz na wyspie **Jura** jest symbolem grożącego niebezpieczeństwa i ostrzeżeniem, do czego zmierzają podjęte przez rząd kroki. **Dyszące nienawiścią władze mogły pod różnymi pretekstami i pod pokrywką kłamliwych argumentów doprowadzić do zagłady więźniów politycznych. Krewni nasi i tak już wiele przecierpieli. Straszliwe szerzenie się chorób i ciężki stan zdrowia więźniów powinny spowodować akcję w kierunku otoczenia ich opieką i okazania im pomocy, a nie gnębienia ich i stosowania prześladowań, doprowadzających do zagłady tysięcy więźniów politycznych.**

Przesyłając tekst powyższego pisma, przedstawicielstwo ZSRR, powodując się przyjętą podczas III i IV sesji Zgromadzenia Ogólnego zasadą humanitarnego stosunku do sprawy obrony ofiar terroru politycznego w Grecji, prosi Sekretariat ONZ o podjęcie niezbędnych kroków, celem wzięcia w obronę greckich więźniów politycznych, o których mówi wspomniany apel.

Trzeci dzień procesu szpiegów i sabotażystów amerykańsko-angielskich w Rumunii

W procesie szpiegów i sabotażystów amerykańsko - angielskich w rumuńskim przemyśle naftowym sąd w dalszym ciągu przesłuchiwał oskarżonych.

Oskarżony **Romeo Pleszojanu zeznał, że wiedział o działalności sabotażowej angielsko - amerykańskich Towarzystw naftowych i że będąc sekretarzem generalnym ministerstwa górnictwa i przemysłu naftowego oraz centrali dostaw ropy naftowej („OLP") — popierał sabotaż. O szkodniczej działalności „OLP" składali zeznania oskarżeni Alexandrescu, Petriszor, Fotescu i inni.**

Były minister finansów **Alexandrini** oświadczył przed sądem, że kierownictwo partii narodowo - liberalnej, do której należał, prowadziło politykę polegającą na tym, aby wszelkimi środkami szkodzić postępowi społecznemu kraju.

Oskarżony zeznał, że popierając interesy angielsko - amerykańskich towarzystw naftowych zagwarantował im **4 miliardy** lei, co doprowadziło do inflacji w Rumunii. Z zeznań oskarżonego wynika, że angielsko - amerykańskie Towarzystwa naftowe finansowały partię narodowo - liberalną.

Oskarżony **Popescu,** b. dyrektor naczelny towarzystwa „Distribucia" i b. prezes Stowarzyszenia Przemysłowców Naftowych w Rumunii, członek zarządu Towarzystwa „Astra-Romana" zeznał, że celem dywersyjnej działalności szkodników i sabotażystów było stałe zmniejszanie wydobycia ropy naftowej i sabotowanie planów gospodarczych. **Oświadczył on również, że kierownicy 4 wielkich towarzystw naftowych utrzymywali stały kontakt z różnymi misjami angielskimi i amerykańskimi.**

Wszyscy oskarżeni potwierdzili zeznania złożone w czasie śledztwa.